Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 gr.
Rok X. 1 czerwca 1928 r. № 10—11

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczyposp. Polskie
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 24-29.

Ceny Ogłoszeń. Wiersz milimetrowy 1 szpaltowy lub jego miejsce na ostatniej stronie 50 gr. Fantazyjne, tabele o 50% drożej. Szer. strony 3 szpalty.

NIE WSZYSTKO ZŁOTO, CO SIĘ ŚWIECI

Jeden z wielkich pisarzy doby obecnej powiedział: „Nie każdy patrjota jest złodziejem, lecz każdy złodziej jest patrjotą". Oczywiście wyrażając ten aforyzm pisarz ów używał go w znaczeniu przenośnem, dyskwalifikując moralną wartość pewnych ludzi, za ich sprzedajność, zdradę interesów ogółu i t. p., którzy następnie, chcąc zatuszować swoje nieetyczne czyny ubierali się w togi wielkich patrjotów, uzasadniając wobec naiwnych swoje postępowanie wzniosłymi ideałami.

Wymienione wysłowienie się stało się, z biegiem czasu, wyrażeniem przysłowiowem. Przysłowia są mądrością narodów. Przystosowanie ich w życiu każdego narodu, grupy społecznej lub poszczególnych jednostek, definjuje niejednokrotnie ich stosunek do określonego zagadnienia politycznego lub społecznego lepiej, niżby to można było ująć w formie dłuższego np. artykułu dyskusyjnego.

Idąc po tej myśli i nawiązując ją do najaktualniejszych obecnie zagadnień organizacyjnych naszego związku, a więc do zaobserwowanych prób działalności odśrodkowej pewnych jednostek w łonie naszej organizacji, musimy, może w formie mniej drastycznej niż to czyni zacytowany na wstępie pisarz, powiedzieć jednak, „nie wszystko złoto co się świeci".

Nasza definicja ma bezwątpienia całkowite uzasadnienie i odzwierciadlenie, w swem zasadniczem założeniu w dziejach naszego Związku, począwszy od roku 1924.

W roku tym, po kongresie lwowskim, grupa malkontentów, z p. p. Stanisławskim i Chamskim na czele, niezadowolona z powodu niewybrania ich do Zarządu Głównego, zakłada Związek Niższych Funkcjonarjuszów Pocztowych, oczywiście mając na celu przedewszystkiem salwowanie zawiedzionych ambicyj osobistych. Piękne słówka, szeroki program, naczelne hasło— obrona najbardziej upośledzonych — jakimż rażącym dysonansem zgrzytają wobec faktu wielkiej afery w kasie pogrzebowej Związku Niższych Pracowników Pocztowych, znajdującej swój epilog przed kratkami sądowemi. W jakimż dysonansie do głoszonych haseł i ideałów jest następnie walka o mandaty w tym samym Związku, w czasie której, wobec niesłychanych rewelacyj rywalizantów, wyłania się szereg spraw natury nieetycznej, zmuszających administrację pocztową do wydalenia ze służby, kilku najbardziej skompromitowanych przywódców ruchu secesyjnego niższych funkcjonarjuszów. Jakimż znamiennym paradoksem, wobec głoszonych haseł patrjotycznych, jest wreszcie bojkotowanie święta narodowego — 3-go maja — przez Prezesa Zarządu Okręgowego tego Związku pana *Kopła!*

Gdzie Rzym, gdzie Krym? Gdzie hasła, a gdzie czyny. Nie wszystko złoto, co się świeci. Nie używajmy narazie wyrażeń mocniejszych.

Ale posłuchajcie ich przemawiających na zebraniach, toż to istni dobrodzieje, oddający się z całym poświęceniem ideałom; ile zdziałali, ile chcą jeszcze zdziałać... Niestety smutna (dla nich) rzeczywistość mówi zupełnie co innego.

Spojrzyjmy na inny obrazek z naszego życia Związkowego. W roku 1925-ym, na Zjeździe Delegatów Kół miejscowych Okręgu Warszawskiego, witał Zjazd Viceprezes Zarządu Głównego, z ramienia grupy Technicznej, p. Ziemichód, nawołując wszystkie stany pocztowe do skupienia się pod jednym, wspólnym sztandarem związkowym i rzucając gromy na rebaljantów, secesjonistów, z grona niższych funkcjonarjuszów, za ich szkodliwą akcję rozbijania jednolitego Związku.

W niespełna pół roku potem, p. Ziemichód, nieuzyskawszy większości na Kongresie, niewybrany do Zarządu Głównego, „obraża się na organizację" i wespół z niewybranym również ponownie p. Skolimowskim, tworzą Związek pracowników technicznych, idąc śladem tych, których przed pół rokiem w sposób nielitościwy, słuszny zresztą, potępiali.

I znowuż hasła i znowuż piękne słowa, a pod przykrywką haseł i pseudo społecznego interesu wyziera naga prywata, prywata, prywata! Nie wszystko złoto, co się świeci...

Idźmy dalej. Grupa osób na terenie Krakowa przegrała wybory do Zarządu Koła. Nie uzyskała poprostu większości, wybrani zostali inni. Rzecz znana i spotykana w każdem środowisku społecznem, w każdej demokracji, w każdym Związku wreszcie. Dziś jedni, jutro drudzy. Życie idzie naprzód, życie wyłania coraz nowe wartości, życie tworzy życie. Te prawdy powszechne, znane i uznane przez każdego bodaj jako-tako wyrobionego społecznie człowieka, są jednak dziwolągiem dla niewybranych ponownie członków byłego Zarządu Koła w Krakowie, są dla nich kamieniem obrazy, niesprawiedliwym wyrokiem któremu się nie chcą poddać, są podstawą do tworzenia nowego związku. Zatrzymują, prawem kaduka, dobro społeczności pocztowej, majątek Koła, niedopuszczają nawet do kontroli bezprawnie zatrzymanych funduszów i tworzą nowy Związek — frondę Krakowską.

Zatrzymując fundusze związkowe mienią się być jednocześnie rzecznikami sanacji moralnej, *Sanacji Marszałka Piłsudskiego!*

Na piękne hasła biorą się niewtajemniczeni, ludzie skądinąd uczciwi, rzetelni, pragnący dobra i sprawiedliwości społecznej. Zebrawszy garstkę stu kilkudziesięciu ludzi, frondziści od dwu lat bawią się w związek, czując swoją słabość, jednak nie popuszczając ani na chwilę z ulubionego konika frazesów i obietnic, w które sami nie wierzą, znając swój stan liczebny i wynikającą stąd rzeczywistą wartość organizacyjną. Na dobitek jeden z przywódców frondy Krakowskiej — Kościński — poszedł do więzienia, za przestępstwa natury kryminalnej.

Jakie słowa, a jakie czyny? Nie wszystko złoto, co się świeci!

W sposób analogiczny jak w Krakowie podjęto próby rozbicia Związku i w Wilnie. Na czele „roboty" stanęli p. p. Roman Piekarski i Marceli Testewicz. Nazwiska te nie są obce starszym członkom Związ-

ku. Ponieważ jednak panowie ci sądzą, że już może o ich „działalności" większość członków zapomniała, postarajmy się przypomnieć wszystkim i im samym, wypadki niedalekiej przeszłości.

Aby czytelnikom naszym uprzytomnić, że wszystkie dotychczasowe próby rozbicia organizacji wynikają na jednakowem podłożu, zaznaczamy, że pan Testewicz, tak jak i inni secesjoniści związkowi, przegrał niezbyt dawno wybory Związkowe, gdyż niewybrano go ponownie na stanowisko Prezesa Zarządu Okręgowego w Wilnie, które przez pewien czas piastował.

W grę więc wchodzi znowu nierozsądna ambicja osobista, niewahająca się dla celów prywaty narażać na szwank nasze największe dobro związkowe — naszą solidarność. Początkowo p. Testewicz dwa razy próbował opanować Koło miejscowe i Koło Okręgowe w Wilnie, a kiedy to spaliło na panewce, powiedział sobie aut-aut.

Dobrawszy sobie do pomocy p. Piekarskiego i kilku podwładnych urzędników, urządzili konspiracyjne zebranie, na które, notabene, nie wpuszczano nikogo więcej z poza kilku „organizatorów" i na którem mianowano się zarządem nowego Związku, podobno związku politycznego, pod egidą: „Partji Pracy".

Aby jednak członkowie i czytelnicy nasi, a zarówno i „Partja Pracy" wiedzieli z kim mają doczynienia, naświetlimy, narazie zgrubsza, sylwetki obu inspicjentów.

1. p. Roman Piekarski należy do pierwszych założycieli Związku Prac. P. T. i T w Warszawie i Łodzi, a przeniesiony do Wilna obdarzony zostaje mandatem Prezesa Zarządu Koła Okręgowego w Wilnie.

Na tem wysokiem stanowisku Związkowem dopuszcza się haniebnej zdrady i prowokacji członków Związku, za co zostaje usunięty z zajmowanego stanowiska Związkowego. Zdrada i prowokacja p. Piekarskiego polegała na tem, że zainicjowawszy osobiście akcję przeciwko ówczesnemu Prezesowi Dyrekcji Panu Popowiczowi, zbierał wśród personelu podpisy na odnośnym memorjale do Ministerstwa, a kiedy już podpisów była dostateczna ilość oddał memorjał wraz z zebranemi podpisami do dyspozycji Prezesa Dyrekcji p. Popowicza. Fakt ten komentarzy nie wymaga. O wartości przekonań politycznych p. Piekarskiego świadczy fakt, że do 1926 roku członek „Sokoła", natychmiast po wypadkach majowych stał się członkiem „Strzelca", a więc typowy objaw „czwartej brygady". O konduicie moralnej p. Piekarskiego świadczy dalej fakt, że kilka miesięcy temu był postawiony w stan oskarżenia o niewyliczenie się z funduszów zbieranych na bibljotekę dla pocztowców w Grodnie i wiele innych zarzutów natury nieetycznej, z których oczyścił się tylko częściowo, skutkiem czego został ukarany degradacją ze stanowiska kierownika urzędu w Grodnie i przeniesiony do Wilna.

2. p. Testewicz, pokłóciwszy się z Prezesem Dyrekcji p. Popowiczem i zawieszony za niesubordynację służbową w urzędowaniu, z ograniczeniem poborów do połowy, wprowadził w błąd Związek, że jest ofiarą działalności związkowej, skutkiem czego Kasa Związku wypłacała mu blisko przez dwa lata połowę poborów po 170 zł. miesięcznie, aż do czasu rozprawy dyscyplinarnej, w czasie której wyjaśnił się istotny stan tej sprawy. Obecnie p. Testewicz rozbija organizację wywdzięczając się w ten sposób Związkowi za okazanie mu pomocnej ręki. W r. 1926-ym p. Testewicz zażarty „rozwojowiec" po wypadkach majowych przechodzi do „Sanacji" i dziś jest wielkim „piłsudczykiem" na terenie Wilna.

Oto etyka moralna i polityczna panów Piekarskiego i Testewicza. Nie wszystko złoto, co się świeci.

Ten, może przydługi nieco, rys powstawania naszych secesyj związkowych, podajemy jednak do wiadomości członków Związku i czytelników „Poczty", aby zwrócić szczególną uwagę na to, że we wszystkich wymienionych wypadkach, podłożem destrukcyjnej działalności była wszędzie ambicja osobista lub nieuzasadniony odwet za pominięcie poszczególnych, nienadających się jednostek, w wyborach do Władz Związkowych.

Rys ten jest bardzo na czasie zwłaszcza, że w życiu Związkowem osoby zmieniają się stale i zmieniać się będą zawsze, w zależności od wartości konkurencyjnej występujących w życiu Związkowem jednostek, bardziej lub mniej zdolnych do piastowania mandatów związkowych. Każda organizacja, a w szczególności organizacja stosunkowo młoda, jaką jest nasz Związek, przez tego rodzaju fluktuację osobową będzie przechodzić stale w większej lub mniejszej mierze, w zależności od czasu jej istnienia, i bardziej lub mniej szczęśliwego doboru swoich przedstawicieli.

Kto tego przejawu życia zbiorowego nie rozumie lub, co gorsza, rozumieć nie chce, nie może, już przez to samo, rościć pretensji do zajmowania stanowisk związkowych.

Prób rozłamu może być więcej. Każdy rzeczowo myślący członek Związku, wabiony słodkiemi obietnicami i pięknemi słówkami, mając na uwadze wybitne przykłady podłoża takiej roboty, musi przedewszystkiem pilnie obserwować kto do rozbicia jedności namawia, czy nie jest to aby ktoś, właśnie, z czynnego życia związkowego, w ten czy inny sposób, usunięty. Jeżeli będą to właśnie takie osoby, będzie to potwierdzeniem naszej tezy, że we wszystkich tego rodzaju wypadkach, gra przedewszystkiem niezdrowa ambicja osobista, obca i daleka od najwznioślejszych nawet ideałów i najładniejszych programów, których jedynym rzeczywistym celem będzie wciągnięcie łatwowiernych w orbitę szkodliwych waśni organizacyjnych, wykwitłych jedynie na gruncie ambicyj i ambicyjek, nierozumiejących istoty organizacji. członków.

Pamiętając na polskie przysłowie, że nie wszystko złoto co się świeci, należy w każdej podobnej sprawie szukać odwrotnej strony medalu, szukać istotnego sedna sprawy, a wilków w owczej skórze tępić bez pardonu i na każdem miejscu.

ŚWIĄTOBLIWA DYREKCJA

Z okręgu lwowskiej Dyr. Poczt. otrzymujemy od dłuższego już czasu niezliczoną ilość zażaleń i skarg z powodu zbyt gorliwej troski obecnego p. prezesa tej Dyrekcji o... zbawienie dusz swego personelu.

Dowiadujemy się wprost nieprawdopodobnych rzeczy, którym początkowo nie dawaliśmy wiary, traktując nadsyłane nam wiadomości jako grubo przejaskrawione. Jednak skargi napływały i napływają uporczywie, a ponieważ pochodzą od ludzi zasługujących na wiarę, przyjąć należy, że nie są ani zmyślone, ani też przejaskrawione.

Cały personel pocztowy okręgu lwowskiego zmuszony został do „dobrowolnego" opodatkowania się przez cały rok w wysokości pół proc. poborów na... kościoły. Opodatkować musieli się również funkcjonarjusze *wyznania mojżeszowego i grecko-kat.*

Przy podpisywaniu odnośnej deklaracji naczelnicy urzędów komunikowali pracowinkom, którzy „dobrowolnie" deklaracji podpisać nie chcieli, że nazwiska ich będą podane do wiadomości p. prezesa Dyrekcji. Skutek wiadomy!

Referenci Dyrekcji na biurkach swych mają stale po kilkanaście broszur „Historji kościoła im. św. Marji Magdaleny we Lwowie". Broszurki te, w cenie 1 zł. za egzemplarz, sprzedają funkcjonarjuszom, którzy do Dyrekcji przychodzą z z różnemi prośbami, jak n. p. o zaliczkę, wypłatę kosztów za delegację, urlopy i t. p. Sprzedaż idzie wcale dobrze!

„Sekwestrem kościelnym" obłożone są również wszelkie inne wypłaty, jak zaliczki, zapomogi, remuneracje, koszty podróży, delegacje i t. p.

Inspektorzy pocztowi, wyjeżdżający na rewizję urzędów, przy sposobności tej pełnią również funkcję kwestarzy kościelnych. Zaopatrzeni są oni zawsze w kilkaset „cegiełek", t. j. bloczków po 20 groszy sztuka, na budowę względnie rekonstrukcję kościołów. Każdy kierownik i personel kontrolowanego urzędu, na dowód lojalności wobec takiego „kwestarza" i jego mocodawcy, „dobrowolnie", musi kupić parę cegiełek, czem — jak sądzi—zaskarbia sobie względy w życiu doczesnem i oczywiście... wiecznem.

Do podobnej kwesty, od czasu do czasu bywają używani również listonosze.

W niektóre niedziele i święta po ulicach Lwowa kwestują z puszkami urzędniczki i urzędnicy pocztowi, do funkcji tej mobilizowani przez kierowników urzędu.

Rekolekcje wielkanocne, na które z urzędów lwowskich zmobilizowano sporą ilość funkcjonarjuszów pocztowych, odbywały się pod dozorem p. prezesa Dyrekcji.

Jak z powyższego wynika, troska o szczęśliwość wieczną personelu okręgu lwowskiego Dyrekcji Poczt posunięta do granic ostatecznych. Nie wykluczone, że ktoś z lwowskich pocztowców, po najdłuższem życiu w czerstwem zdrowiu, doczeka się kanonizowania na świętego. Zastęp świętych zwiększy się może kiedyś o jakiegoś św. Jana pocztowego.

Zasadniczo nie mamy nic przeciw ofiarności i praktykom religijnym, które winny uszlachetniać ludzi, czynić ich lepszymi i ugruntowywać ich cnoty. Tylko jedno zastrzeżenie. Bez przymusu! Panu Bogu miła jest tylko nieprzymuszona ofiara i modlitwa.

A teraz odwrotna strona medalu. Spodziewać by się należało, że pod tak świą-

bliwemi rządami podległemu personelowi dobrze się dzieje i w życiu doczesnem, że jest on otoczony pieczołowitą opieką, że jego troski i niedomagania życiowe znajdują żywy oddźwięk tam, skąd idzie ta świątobliwa inicjatywa.

Niestety rzeczywistość i przytoczone poniżej tylko niektóre fakta, założeniu temu przeczą stanowczo.

Dzięki zabiegom i staraniom Zarządu Głównego Związku, Ministerstwo Poczt zarządziło w wielką sobotę ograniczone godziny urzędowe, oraz zezwoliło wypłacić funkcjonarjuszom zwrotne zaliczki świąteczne.

Wszystkie Dyrekcje, za wyjątkiem tylko lwowskiej, zarządzenie to wykonały bez sprzeciwu i zastrzeżeń. Tylko jedna Dyrekcja lwowska, widocznie w myśl zasady, że do uzyskania wiecznej szczęśliwości nie wystarczą same tylko ofiary, modlitwy i rekolekcje, że konieczne jest tu jeszcze umartwianie ciała postem i jak najdłuższą pracą, zarządzenia tego, chociaż wydała je władza naczelna, wykonać ochoty nie miała.

Dopiero interwencja Zarz. Gł. Związku w Ministerstwie zdołała odnieść pewien skutek, acz niezupełny. Ograniczone urzędowanie w wielką sobotę wprowadzono, lecz nie we wszystkich urzędach i w dodatku z dalszem jeszcze ograniczeniem na niekorzyść personelu. Zaliczki zezwolono wypłacić tylko personelowi kilkuwiększych urzędów (I i II klasy), a w dodatku wypłatę uzależniono od tylu biurokratycznych wymogów, że do rąk z niecierpliwością oczekujących dostały się przeważnie dopiero po świętach.

Kazano mianowicie urzędom (i to niektórym tylko) sporządzić listy płatnicze w dwóch egzemplarzach, jeden egzemplarz przedłożyć Dyrekcji do zatwierdzenia, poczem dopiero, t. j. po otrzymaniu z Dyrekcji zatwierdzonej listy, można było zaliczki wypłacać. A było to już w 2-3 i więcej dni po świętach...

Jakżesz inaczej postąpiły inne Dyrekcje. W posiadaniu naszem znajduje się telegraficzny okólnik Dyrekcji krakowskiej L. 2015/I z dnia 4 kwietnia b. r., którym Dyrekcja ta zezwoliła wszystkim urzędom wypłacić zaliczki natychmiast, wymieniając dokładnie warunki i sposób zarachowania wypłaty.

Jeden z kierowników urzędu Dyrekcji lwowskiej, dowiedziawszy się od swego o miedzę odległego sąsiada, kierownika urzędu Dyrekcji krakowskiej, o treści wydanego przez krakowską Dyrekcję okólnika, oczekując bezskutecznie okólnika swojej Dyrekcji (lwowskiej), zdecydował się w końcu wypłacić zaliczki swojemu personelowi, będąc przekonanym, że oczekiwany okólnik nadejdzie niebawem.

Niestety jednak, oczekiwany okólnik nie nadszedł wogóle, natomiast po pewnym czasie urząd ów otrzymał „pasztet" następującej treści: „Samowolną wypłatę personelowi zaliczek świątecznych wytyka się p. Naczelnikowi surowo. P. Naczelnik winien chyba o tem wiedzieć, że nie wolno mu wzorować się na zarządzeniach wydawanych przez inne Dyrekcje P. i T., lecz stosować się do zarządzeń wydanych przez tut. Dyrekcję. W przyszłości za podobne przewinienie pociągnie się p. Naczelnika do surowej odpowiedzialności. (podpis).

Przed kilku dniami otrzymaliśmy znów ze Lwowa odpis prośby, wystosowanej do Min. Poczt przez jednego z funkcjonarjuszów, zwolnionego zupełnie ze służby. Tekst tej prośby przytaczamy niemal w całości dla należytego zobrazowania faktu.

„Do Wysokiego Ministerstwa Poczt i Telegrafów w Warszawie.

Zarządzeniem Dyr. Poczt we Lwowie z dnia 11 lutego 1928 zostałem zupełnie zwolniony ze służby pocztowej, którą w charakterze zastępcy niższego funkcjonarjusza pocztowego pełniłem w. u. p. Lwów 1 przez okres 3 i pół roku.

Motywy zwolnienia mnie ze służby są następujące: W dniu 3 lutego 1928 przypatrywałem się grze w karty, w którą zabawiał się jeden z funkcjonarjuszów pocztowcych z dwoma obcymi i nieznanymi mnie bliżej osobnikami w ubikacji (komórce), mieszczącej się pod schodami westybulu u. p. Lwów 1. Ubikacja ta przeznaczona jest dla stróżów u. p. Lwów 1, którzy w komórce tej składają narzędzia (miotły i t. p.), służące do utrzymania czystości urzędu.

Jeden z grających osobników, przegrawszy w karty kilkanaście złotych, oddalił się i po pewnym czasie wrócił z policjantem, który wszystkich w komórce obecnych zanotował i następnie zrobił na nich doniesienie do Dyr. Poczt. za niedozwoloną grę w karty w ubikacji urzędowej. Na skutek tego doniesienia, pomimo, że nie brałem udziału w grze, lecz jedynie tylko przypatrywałem się jej, zostałem ze służby zwolniony. Prośbę moją, jaką do Dyr. Poczt we Lwowie wystosowałem o pozostawienie mnie w służbie, załatwiła Dyrekcja odmownie i to pomimo, że istniała wówczas i obecnie możność stwierdzenia, że w grze nie brałem czynnego udziału, lecz jedynie — powodowany ciekawością — przypatrywałem się, nie zdając sobie zresztą sprawy z tego, że popełniam przez to jakikolwiek czyn karygodny.

Czując się przeto zbyt surowo ukarany przez Dyrekcję Poczt we Lwowie, ośmielam się zwrócić do Wysokiego Ministerstwa Poczt z prośbą o ponowne przyjęcie mnie do służby, a na poparcie mej prośby pozwalam sobie przytoczyć następujące okoliczności: Od listopada 1918 roku brałem czynny udział we wszystkich walkach w obronie Lwowa, następnie w walkach aż do zupełnego oswobodzenia całej Małopolski wschodniej. Po krótkiej przerwie w r. 1920, znów jako ochotnik zgłosiłem się do szeregów wojskowych i brałem udział w walkach przeciw najazdowi bolszewickiemu. W tymże 1920 roku pod Kamionką Strumiłową dostałem się do niewoli bolszewickiej, w której przebywałem przez 14 miesięcy.

Tego, co przecierpiałem w niewoli bolszewickiej, opisywać nie będę, gdyż zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Wróciłem z niewoli schorowany i wyniszczony fizycznie, podobny raczej do upiora niż do człowieka.

W uznaniu zasług moich na polach bitew otrzymałem następujące odznaczenia: 1) Odznakę I odcinka obrony Lwowa, 2) Orlęta i 3) Krzyż walecznych.

Przez parę następnych lat przebywałem w domu na utrzymaniu moich starych rodziców, którzy — aczkolwiek sami cierpieli i cierpią niedostatek — łożyli jednak ostatni grosz na ratowanie mojego zdrowia, zrujnowanego w strasznych warunkach bolszewickiej niewoli.

Po przyjściu do sił zostałem w dniu 5 października 1924 roku przyjęty do służby pocztowej w charakterze zastępcy niższego pracownika. Służbę swoją doręczyciela listowego pełniłem sumiennie i uczciwie, ze strony przełożonych nie miałem nigdy nawet upomnienia, nigdy też nie wpłynęła na mnie żadna skarga ze strony obsługiwanej publiczności. (i t. d.).

Kazimierz Pękal.

Lwowski Zarząd Okręgowy Związku naszego komunikuje nam, że przytoczone w prośbie Pękala fakta są prawdziwe, że Pękal cieszył się jak najlepszą opinią swych przełożonych, jednak interwencja u. p. prezesa Dyrekcji nie odniosła żadnego skutku.

Ale nie koniec jeszcze na tem. Dowiadujemy się ponadto, że z tego samego powodu wydalony został również i stróż u. p. Lwów 1, nazwiskiem Bartosz, dziś już ś. p.

Przez 20 lat ś. p. Bartosz wiernie stróżował w urzędzie Lwów 1, w dzień utrzymując porządek, w nocy zaś strzegąc wiernie i czujnie dobra państwowego. Po 20 latach takiej służby w charakterze prowizorycznym z poborami XVI grupy, mając na utrzymaniu żonę i 3 dzieci, został ś. p. Bartosz bezlitośnie wyrzucony na bruk.

Rozpacz tego człowieka nie miała granic. Przez kilka dni chodził i błagał o łaskę, o niepozbawianie go pracy, która dawała chleb jego rodzinie. Niestety, ani błagania, ani łzy ś. p. Bartosza, ani prośby przedstawicieli Związku nie zdołały wzruszyć p. prezesa Dyrekcji. Pozostał nieubłagany i nieugięty.

Przez następnych parę dni widywano ś. p. Bartosza błąkającego się około budynku pocztowego, do którego ciągnęło go 20 letnie zżycie się z murami i dokąd pędziła go z domu głucha rozpacz i płacz głodnych dzieci. Funkcjonarjusze u. p. Lwów 1, którzy do błąkającego zwracali się z wyrazami współczucia, zauważyli niebawem, że mówi on od rzeczy, że zdradza objawy pomieszania zmysłów.

Tak było też istotnie. Ś. p. Bartosz ze zmartwienia dostał pomieszania zmysłów.

Raptem Bartosz przestał się ukazywać, dowiedziano się, że leży w domu nieprzytomny. Po tygodniowej chorobie, a w 3 tygodnie od daty zwolnienia, Bartosz ...zmarł. Pozostawił bez zaopatrzenia żonę i 3 małych dzieci.

Mimowoli ciśnie się na usta pytanie: Jak pogodzić tę rzekomą religijność władzy, tak przesadną, z taką bezwzględnością w traktowaniu podwładnych? Czyż za drobną przewinę, po 20 latach wiernej służby, należy stosować karę, która powoduje tragedję całej rodziny? Czyż młody funkcjonarjusz, który w najcięższych dla Państwa chwilach piersią swą zasłaniał całe społeczeństwo przed najazdem hordy bolszewickiej, nie zasługuje na względy nawet wówczas, gdyby istotnie i świadomie dopuścił się wykroczenia? Różne są przewiny i różne są kary!

Dziwne są więc intencje i cele tej urzędowej „świątobliwości" w świetle przytoczonych faktów. Nasuwa się mimowoli przypuszczenie, że raczej chodzi tu komuś o zjednanie sobie kleru, którego poważne wpływy zawsze się przydać mogą.

Rom-er.

FAŁSZOWANIE PRAWDY

Fronda krakowska, po dwuletniem blisko istnieniu i „zdobyciu" stu osiemdziesięciu członków, (sukces niebywały — prawda?) wypociła nareszcie 1-szy numer pisemka p. t. „Przegląd pocztowy" w którem poza przedrukiem kilku artykulików z osławionego ś. p. „Herolda Pomorskiego" umieszczono kilka artykułów własnej marki.

Ponieważ pisemko to zostało rozesłane do wszystkich kół miejscowych naszego Związku, aby siać dezorganizację i zamęt w pojęciach członków związku, nie od rzeczy będzie jeżeli bodaj zgrubsza, podda...y je pewnej analizie i przedstawimy w świetle prawdy.

W artykule naczelnym, zatytułowanym „Rząd i nowy Sejm a Związek Urzędników Pocztow." po kilku zwrotach na cześć Twórcy przewrotu majowego, znajdujemy następujący ustęp:

„W tej dziejowej chwili tworzył się i powstał w Krakowie Związek Urzędników Poczt, Tel. i Telef. całej (?) Rzeczypospolitej.

Trzeba było wyrwać rzesze urzędnicze bałamucone przez Związek Poczt i Telef. w Warszawie, który zebrawszy wielkie fundusze i majątek, zaczął lekceważyć sobie interesy członków..."

A więc wmawia się w pocztowców, że „fronda" powstała dla „poparcia" (?) akcji Marszałka Piłsudskiego i sanacji stosunków związkowych. Bardzo dobre pociągnięcie taktyczne. Niewątpliwie. Z jednej strony zabiega się o względy i poparcie Rządu, z drugiej wkrada się do uczuć czytelników pięknem hasłem „sanacji".

Trzeba być jednak bardzo krótkowzrocznym, względnie obliczającym na naiwność czytelników, aby puszczać się na takie „kawały" skoro oczywiste fakty jaskrawie temu przeczą.

Przedewszystkiem wypadki majowe miały miejsce w dniach 10 — 14 maja 1926 roku, a Związek krakowski został zarejestrowany 16 września 1927 roku, a więc w 17 miesięcy później, to jest wtedy, kiedy już kadry „czwartej brygady" były bardzo obszerne. Przymazujecie się więc panowie zbyt wiele po niewczasie. Przykro Wam będzie panowie frondziści odczytywać te daty, cóż — mówią one zbyt wyraźnie o Waszej prawdomówności i szczerości z jaką idziecie do społeczeństwa pocztowego.

Powiecie może, że rejestracja nastąpiła później, a tworzenie frondy było znacznie wcześniejsze? Zgoda i na to, jednak zaprzeczyć nie możecie, że zaczęliście rozbijać Związek dopiero po *wyrzuceniu* Was z organizacji, co miało miejsce w ładnych kilkanaście miesięcy po przewrocie majowym, bo na kongresie we wrześniu 1927 roku. Pocóż więc sypać piaskiem w oczy wtedy, kiedy na każdym kroku mówicie stale o uczciwości, szczerości, sanacji i t. p. Ośmieszacie się tylko niepotrzebnie. Historji sfałszować niepodobna.

Ale a propos waszej sanacji moralnej. W zacytowanym z omawianego artykułu ustępie piszecie, że stworzyliście frondę, „aby wyrwać rzesze pocztowe bałamucone przez Związek, lekceważący interesy członków". I znowu mówiąc o bałamuceniu, bałamucicie sami. Bo przecież usunięcie Was ze Związku nastąpiło z powodu przywłaszczenia pieniędzy Związkowych, które obliczamy na 8000 złotych.

Nie zaprzeczycie wszak, że kiedy wybrano nowy Zarząd koła Kraków I, do którego nie weszliście ponownie, zatrzymaliście cały majątek koła i nie dopuściliście nawet do zrewidowania kasy związkowej. Dało to wszystkim dużo do myślenia!

Nie zaprzeczycie przecież, że macie z tego powodu sprawę sądową, która niebawem rozstrzygnie się przed Sądem Okręgowym w Krakowie.

Oj sanatorzy, sanatorzy... Nie w ten sposób szerokie masy społeczne rozumieją to słowo.

Przykro — prawda? Cóż robić, prawda w oczy kole. Połkniecie gorzką pigułkę, którą sami spreparowaliście i będziecie się pocieszać myślą, że może nie wszyscy pocztowcy to przeczytają. Musimy Was trochę rozczarować. „Poczta" wychodzi w osiemnastu tysiącach egzemplarzy. Historji i prawdy fałszować nie pozwolimy.

W następnym artykule „Nasze zadania" frondziści piszą:

„Uposażenie służbowe musi być uregulowane w złotych a nie punktach i powinno być jednolite we wszystkich gałęziach służby państwowej".

Śliczne zrozumienie. Wtedy kiedy drożyzna wzrasta z godziny na godzinę i wobec niesprzyjającej pogody zapowiadają się nieurodzaje, mogące doprowadzić do katastrofy drożyźnianej, domagacie się uposażenia stałego w złotych, bo tak zapewne wyczytaliście w sprawozdaniu dziennikarskiem z exposé Ministra Skarbu.

Wtedy kiedy 250.000 pracowników państwowych walczy o ruchomą mnożną, zwiększającą się w miarę wzrostu drożyzny, Wy domagacie się o uposażenie w złotych, bez względu na drożyznę. Śliczne zrozumienie interesów ekonomicznych swoich członków. Sądzimy, że po tym „mądrym postulacie" stu osiemdziesięciu waszych członków stopnieje bardzo znacznie.

Domagacie się „aby uposażenie było jednolite we wszystkich gałęziach służby państwowej". Bardzo ładnie. A nasze należytości uboczne? Należytości uboczne, o które walczymy od szeregu lat i które mają wyrównywać płacę za nasze godziny nadliczbowe, pracę nocną, świąteczną, manco kasowe i t. d. i t. d. Jak to będzie, jeżeli uposażenie będzie jednolite we wszystkich gałęziach służby państwowej? Wszak cały wysiłek kładziemy na to, aby weszły one do naszej ustawy uposażeniowej dla pocztowców. Wszak o to zabiega również Administracja pocztowa z p. Ministrem na czele! Ładna zabawa. Doskonale wczuwacie się w zagadnienia związkowe. Prawdziwa „niedźwiedzia przysługa", dla pocztowców.

Musimy Was przestrzec, że krucho coś będzie z ilością Waszych członków jeżeli i nadal będziecie proponować im takie dobrodziejstwa.

Dalsze wywody programowe ujęte w tym artykule są, jak za panią matką pacierz, odpisane z naszych artykułów w „Poczcie".

A więc awans automatyczny, dodatek funkcyjny, przeciążenie pracą, powiększenie personelu, manca kasowe i t. p. (Patrz Poczta Nr. 8 z dnia 1 maja b. r., artykuł wstępny). Dziwić się tylko należy, w jaki sposób autor artykułu przyjmując program naszego Związku za swój program, nie może zrozumieć tego, że kłóci się sam ze sobą, żądając jednolitego uposażenia dla wszystkich pracowników państwowych i jednocześnie żądając specjalnego dodatkowego uposażenia dla pocztowców. Tej „logiki" zrozumieć nie możemy.

Oto kwiatki z pierwszego numeru pisemka frondy krakowskiej. Z jednej strony przestawianie faktów historycznych, fałszowanie prawdy, z drugiej — bezkrytyczne ubieranie się w piórka cudzych programów, bez zastanowienia się nad tem, że takie zlepki różnych programów, różnych pojęć, sprzecznych ze sobą, wprowadzają tylko chaos w pojęcia czytelników i niezbyt pochlebnie świadczą o orjentacji związkowej i społecznej piszącego.

A wszystko obliczone na naiwność czytelników i zamaskowanie szumnemi frazesami braku podstawy twórczej i wytkniętego programu efemerydy krakowskiej, która za wszelką cenę chce pokazać że jeszcze żyje i jeszcze działa.

Działa bo działa. Fałszowaniem prawdy, ubieraniem się w piórka cudzych sukcesów i programów, nikt jeszcze daleko nie ujechał.

PAN SZCZUREK WYSTĄPIŁ ZE ZWIĄZKU

Klęska p. Gramka w Bydgoszczy połączona z uchwałą zlikwidowania „Pomorskiego Herolda Pocztowego" nie pozostały bez wpływu na dalsze postępowanie byłego prezesa p. Pawła Szczurka.

Na trzeci dzień po uchwale Zjazdu bydgoskiego p. Szczurek wystosował do Zarządu Głównego pismo, w którem podaje do wiadomości, że składa mandat członka Zarządu Głównego i jednocześnie występuje ze Związku.

Postanowienie p. Szczurka rzecz prosta, do niego tylko należy. Wolno mu, jak i każdemu zresztą, być albo nie być w organizacji. Jednak postanowienie to musi otworzyć ostatecznie oczy wszystkim tym kolegom, którzy do idei związkowej byłego prezesa mieli jeszcze pewne złudzenia.

Można mieć żal słuszny lub niesłuszny do Związku. Można się czuć dotkniętym lub nawet pokrzywdzonym, jednak żaden członek, a w szczególności wybitny działacz organizacyjny w ten sposób co p. Szczurek nie reaguje nigdy.

Wielu z pośród nas przechodziło już różne koleje związkowe. Byliśmy i na wozie i pod wozem. Zbieraliśmy laury, otrzymywaliśmy burzliwe owacje, poddawani byliśmy również bardzo ostrej krytyce.

W tych wypadkach ustępowaliśmy z mandatów ochotnie, oczekując, aż przez pryzmat czasu skrystalizuje się w pojęciach ogółu nasza myśl, nasza idea i wykaże się słuszność taktyki czy programu przez nas wytyczanego. Odchodziliśmy, wracaliśmy, przychodzili i przechodzili inni, w poszukiwaniu nowych lepszych dróg związkowych a zawsze z pogodnem czo-

łem, zawsze owiani myślą, że organizacja nie może być martwą, stojącą wodą, lecz musi płynąć wartkim strumieniem krytyki i ścierania się poglądów, jeżeli nie chce zamienić się w bajorko despotyzmu lub wzajemnej adoracji.

Niestety, p. Szczurek tych prawd związkowych umawawiać nie potrafił. Przepojony wiarą w trafność tylko swoich poglądów, forsował je za wszelką cenę, a gdy spotkał się ze zdaniem odmiennem, uważał to za atak na swoją osobę, za obrazę swojej godności osobistej. Takie, najbardziej błędne w organizacji stanowisko p. Szczurka, było przedmiotem niejednokrotnych kolizyj zasadniczych w łonie Prezydjum Z. Gł., szkodziło bardzo często interesom sprawy Związkowej i ostatecznie znalazło ujście w uchwale plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego z dnia 15-go stycznia b. r., wskazującej na konieczność zmiany na stanowisku Prezesa Zarządu Głównego.

Gdyby p. Szczurek podporządkował się opinji większości, a słuszności swoich tez i taktyki bronił w sposób organizacyjny, wykazując swoje racje bądź to na następnem plenarnem posiedzeniu, bądź też na najbliższym Kongresie, gdyby wystąpił nawet z najostrzejszą bodaj krytyką w stosunku do swoich kolegów w Prezydjum na plenarnych posiedzeniach Zarządu lub na Kongresie, wszystko byłoby w jak najlepszym porządku i niktby tego mu nie mógł kwestjonować. Byłoby to wykazaniem poczucia organizacyjnego i zadokumentowaniem — ukochania idei związkowej, czego po swoim byłym prezesie organizacja mogła i miała prawo się spodziewać.

Niestety, p. Szczurek nie poszedł po tej jedynej drodze. Uniesiony temperamentem, nie potrafiwszy przełamać swego despotycznego usposobienia, wystąpił na zewnątrz z nieuzasadnionym atakiem przeciwko Zarządowi Głównemu, używając metod przejaskrawiania i niezgodnego z prawdą oświetlenia momentów politycznych, związkowych i osobistych, przeciwko czemu organizacja musiała wystąpić z całą stanowczością, i odpowiednio je napiętnować.

Teren operacyjny w tej robocie został uchwałą Zjazdu Bydgoskiego dla p. Szczurka zamknięty definitywnie to też p. Szczurek zaangażowawszy się zbyt daleko i straciwszy ostatni grunt pod nogami uznał za stosowne wycofać się z organizacji jaknajprędzej, aby uniknąć ewentualnych konsekwencyj statutowych swego nieorganizacyjnego postępowania.

W tym stanie rzeczy formalne motywy wystąpienia — jakie przytoczył p. S. w swojem oświadczeniu — pozostają tylko czczą formalnością, w których istotę nie wierzy nawet, zapewne, i sam p. Paweł Szczurek.

Przyjmując do wiadomośmi wymienioną rezygnację, życzymy naszemu byłemu prezesowi więcej powodzenia i opanowania się w karjerze służbowej, niż go zaznał i okazał w swojej karjerze związkowej.

TRUSKAWIECKI „POTENTAT"

Stanowisko kierownika urzędu pocztowego w Polsce nie jest godne zazdrości. Wzamian za całe brzemię obowiązków, odpowiedzialności materjalnej i dyscyplinarnej za powierzone mu dobro państwowe i publiczne, nie posiada on zgoła żadnego ekwiwalentu w formie choćby skromnego dodatku za kierownictwo i prawie z reguły nie posiada również mieszkania służbowego. Nad bezpieczeństwem urzędu czuwać musi w dzień i w nocy, musi borykać się z trudnościami, wynikającemi z braku dostatecznej ilości personelu, z nieodpowiedniego i zbyt szczupłego zazwyczaj lokalu urzędowego oraz niebędnych urządzeń biurowych, z powodu zbyt małego ryczałtu, nie wystarczającego na opędzenie najrymitywniejszych potrzeb urzędowych i t. p. Nasłuchać się musi utyskiwań publiczności i roszczeń zbyt często nieuzasadnionych, wobec władz przełożonych ustawicznie tłumaczyć się i usprawiedliwiać siebie i swój personel. Nierzadko doznaje wielu przykrości ze strony miejscowych przedstawicieli władz państwowych i nawet samorządowych, którzy przyzwyczaili się traktować kierownika urzędu pocztowego jako coś podrzędnego, coś, na czem można wyładować swój zły humor i to w formie nieraz wprost ordynarnej. „Występ" p. Sarneckiego, starosty (niestety!) w Kobryniu, jest tego klasycznym przykładem.

W konfliktach, jakie dość często powstają pomiędzy kierownikiem urzędu lub urzędnikami a interesantami, Dyrekcje zbyt często i zbyt pochopnie przyznają rację interesantom, nakładając na urzędników kary w trybie administracyjnym i dyscyplinarnym.

Ta czasami zbyt daleko posunięta wiara naszych władz w słuszność i prawdziwość skarg publiczności, rozzuchwala niektórych interesantów do tego stopnia, że w stosunku do urzędu i personelu pocztowego odnoszą się oni w sposób, na jaki nie pozwolą sobie nigdy w stosunku do innych urzędów państwowych a nawet samorządowych.

Nie koniec jednak na tem: W każdej prawie prowincjonalnej miejscowości, nawet najmniejszej, znajduje się jakiś miejscowy „potentat", jak komendant posterunku policji, wójt, ksiądz proboszcz, właściciel ziemski, dyrektor lub prezes jakiegoś przedsiębiorstwa i t. p. Z takimi każdy kierownik urzędu musi się bardzo liczyć, musi we wszystkiem „iść na rękę" choćby to nawet kolidowało z przepisami o wykonywaniu służby pocztowej, musi obsłużyć bez względu na porę dnia a nawet i nocy — wogóle... musi być „grzeczny". Nie będzie „grzeczny", to łatwo pożegnać się może z kierownictwem swego urzędu. „Potentat" taki ma bowiem „wpływy". Więc albo osobiście, albo też pismenie donosi Dyrekcji, że kierownik urzędu jest „ogólnie nielubiany", nietaktowny, nieuczynny — słowem... „niegrzeczny".

Dyrekcja „niegrzecznego" kierownika zazwyczaj zaraz usuwa — przenosi na inny urząd lub też na stanowisko podwładnego. Nie dlatego, ażeby nabrała przekonania, że skarga jest słuszna, zazwyczaj tak „dla świętego spokoju".

Typowym przykładem powyższego jest fakt, jaki zdarzył się obecnie w okręgu lwowskiej Dyrekcji Poczt, w Truskawcu, znanej miejscowości kąpielowej, w której oczywiście jest urząd pocztowy i, oczywiście, „potentat" miejscowy. Kierownikiem jest, a raczej był, kol. Kazimierz Richter, mający 30 lat służby pocztowej (w tem 27 lat na stanowisku kierownika urzędu), „potentatem" miejscowym p. Rajmund Jarosz, zarządca spółki z o. o. „Zdroje Truskawieckie".

P. Jarosz, były ekspedytor pocztowy w Starym Sączu, dorobił się pokaźnego majątku na różnych interesach, był swego czasu komisarzem Rady Powiatowej, jest więc „potentatem".

Urząd pocztowy w Truskawcu aż do końca marca 1928 r. mieścił się w budynku zdrojowym, wynajętym z konieczności i za bardzo znaczną opłatą od s-ki „Zdroje Truskawieckie", której zarządca, p. Jarosz, zawsze akcentował, że wyświadcza wielką łaskę dając pomieszczenie dla urzędu. Czując się panem sytuacji, wiedząc, że na pomieszczenie urzędu chwilowo w Truskawcu nie można znaleźć stosownego lokalu, ufny w swe pieniądze i wpływy, p. Jarosz pozwalał sobie wobec Dyrekcji i kierowników urzędu jak udzielny książę, usuwając niewygodnych sobie kierowników wedle swego widzimisię.

I tak: 1) kierownika Wolańskiego, cenionego powszechnie działacza społecznego i b. komisarza rządowego gminy Truskawiec, usunął p. Jarosz dlatego, że kol. Wolański, broniąc interesów gminy, naraził się p. Jaroszowi, 2) kierownika Panasiewicza — usunął dlatego, że był on „niegrzeczny", 3) kierownik Kruczek — sam zrezygnował, zapoznawszy się w porę ze stosunkami, 4) wreszcie kierownik Richter usunięty został obecnie, ponieważ również jest „niegrzeczny". Jak na okres niecałych 8 lat, poczet usuniętych „niegrzecznych" kierowników jest wcale pokaźny!

„Niegrzeczność" kol. Richtera, ostatniej ofiary p. Jarosza, polegała na tem, że kol. Richter „odważył" się wyszukać inne pomieszczenie dla urzędu, które Dyrekcja wynajęła za 10.000 zł., podczas gdy p. Jarosz, za lokal w budynku zdrojowym, zażądał 25.000 zł. (Da liegt der Hund begrabeu — powiada Niemiec!). Ponadto kol. Richter, wyzwoliwszy się z „łask" p. Jarosza, „ośmielił" się zażądać od spółki „Zdroje Truskawieckie" przepisanego do podejmowania przesyłek pocztowych pełnomocnictwa. Takiej „zuchwałości" p. Jarosz darować nie mógł. Pojechał więc do Lwowa, a po powrocie chwalił się w restauracji: „Co chciałem — zrobiłem, naczelnik poczty będzie usunięty, w tych dniach obejmie urząd administrator".

Zapowiedź p. Jarosza faktycznie spełniła się do kilku dni. Kol. Richter otrzymał polecenie bezwzględnego objęcia kierownictwa urzędu Tustanowice, do Truskawca przybył administrator.

Wstrzymujemy się narazie od oceny decyzji Dyr. Poczt we Lwowie. Kol. Richter wniósł zażalenie do Ministerstwa Poczt, gdzie — mamy głębokie przekonanie — nad sprawą nie przejdzie się do porządku dziennego.

Rom-er.

SAMOUCZEK JĘZYKA FRANCUSKIEGO.

Opracowany na zasadzie t. zw. „metody koncentrycznej" ułatwiającej gruntowne nauczenie się języka francuskiego bez pomocy nauczyciela, i zaopatrzony w wypisy, wzory listów i rozmówki, z dodatkiem, zawierającym rozwiązania wszystkich ćwiczeń i zadań. Cena Zł. 3.50.

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI W POLSCE

W NIEDZIELĘ, 3 CZERWCA SPÓŁDZIELCZOŚĆ POLSKA ŚWIĘCIĆ BĘDZIE DOROCZNE ŚWIĘTO

Z pośród olbrzymiej armji 200.000 spółdzielni i więcej niż stu miljonów rodzin zrzeszonych w spółdzielniach na całej kuli ziemskiej, 10.000 polskich spółdzielni i dwa miljony rodzin w nich zrzeszonych zjednoczą w tym dniu swoje myśli i uczucia. Rozwiną się tęczowe sztandary braterstwa ludów i ludzi i załopocą na wietrze ponad głowami szeregów, złączonych ideą wspólnej pracy wszystkich, dla dobra wszystkich.

Miljony ludu pracującego we wsiach i miastach, znojnym trudem swych rąk i głów tworzących bogactwa i dostatki, widzą w spółdzielczości szeroką drogę, prowadzącą ku lepszej przyszłości.

Własnemi rękami budujemy we wspólnym wysiłku w ludowych organizacjach spółdzielczych dobrobyt kraju i szczęście przyszłych pokoleń! Budujemy nowy świat wolny od wyzysku i krzywdy, na sprawiedliwości, braterstwie i harmonji opatry.

Nikogo nie powinno zabraknąć przy tej budowie.

W dniu święta naszego wyciągamy ręce do wszystkich naszych współobywateli i towarzyszy pracy z wezwaniem:

WSZYSCY DO BRATNICH SZEREGÓW SPÓŁDZIELCZYCH!

WSZYSCY DO SPÓŁDZIELNI!

Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości w Polsce.

Warszawa, 1928 r.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ—ŚWIT LEPSZEGO JUTRA

W „wyścigu pracy" jaki jest udziałem naszych dni, niepoślednie miejsce zajmuje ruch spółdzielczy. Ogarnął on szerokie warstwy społeczeństwa, gdyż w dniu 1-go stycznia 1928 r. w Polsce było 15.729 spółdzielni różnego typu, w czem spółdzielni kredytowych 5.803, spożywców — 3.641; mleczarskich i jajczarskich 1088 i szereg innych.

Wdniu 1 stycznia 1927 r. 6.762 spółdzielni, objętych statystyką liczyło 1.825.540 członków, a w tej liczbie właścicieli gospodarstw rolnych 904.595; robotników i urzędników — 417.29?; właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych — 202.583.

Spółdzielnie te w tym czasie posiadały majątek w różnych postaciach, wynoszący 37.690.000 złotych i kapitałów własnych 80 339 000 złotych. Obroty ich na 1 stycznia 1927 r. wynosiły w udzielonych pożyczkach 370 432.000 złotych, a sprzedanych towarach — 471.446 000 złotych. Ogólny rezultat działalności tych spółdzielni w tymże okresie czasu wyraził kwotę zł. 3.741.000 nadwyżki.

Obliczając, że w każdej z pozostałych 7. 147 spółdzielni, nieobjętych statystyką, jest połowę członków mniej, niż w 6 762 spółdzielni, których dotyczy statystyka, otrzymamy, że ogół spółdzielni w Polsce w dniu 1 stycznia 1927 r. w liczbie 13.909 zrzeszał 2.787 349 członków.

Przy 3 członkach rodziny liczba ta daje ogółem 8.362.047 osób, czyli 28% ogółu obywateli Rzeczypospolitej, korzystających z usług spółdzielni.

Po kilkakrotnem zniszczeniu przez spadek wartości pieniądza, będącego w obiegu w kraju, nagromadzonego żmudną i ofiarną pracą dorobku, spółdzielczość w Polsce zdąża stopniowo w imię swych ideowych założeń do ewolucyjnej przebudowy życia gospodarczego w kraju.

Zrzeszone siły mas wydziedziczonych własną pracą tworzą ośrodki kultury duchowej i materjalnej, stwarzaja wartości stałe w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju, budują własnemi, nieraz spracowanemi rękami, lepszą przyszłość sobie i odrodzonej Rzeczypospolitej.

W Anglji w 1844 r. zła dola zespoliła wysiłki bezrobotnych tkaczów miasta Rochdale w stowarzyszenie „Pionerów sprawiedliwości", a dziś spółdzielczość tego kraju, licząca miljony członków, rozporządza kapitałam własnemi, wynoszącemi 120 miljonów funtów szterlingów (przeszło 5 miljardów złotych). Obroty zaś roczne spółdzielni angielskich sięgają kwoty 300 miljonów funtów szterlingów (około 13 miljardów złotych).

Własne liczne fabryki, linje okrętowe, plantacje, tysiące domów mieszkalnych, wspaniałe osiedla, szkoły, sanatorja, biblioteki, muzea i t. p. — oto „nieśmiertelne dzieła śmiertelnych".

W dniu święta „pracy szczęśliwej", jak nazywają spółdzielczość, ruchowi temu w Polsce życzyćby należało, aby, zmierzając do przebudowy życia społeczno-gospodarczego i podniesienia bytu materjalnego i kulturalnego Rzeczypospolitej i jej obywateli ku powszechnemu ich pożytkowi, zbliżył nas jak najrychlej ku świtom lepszego jutra.

L. Zarzycki

A. B. PIASKOWSKI

POLACY W SŁUŻBIE ŁĄCZNOŚCI

PODCZAS OBLĘŻENIA WIEDNIA W R. 1683

Pocztę wojskową wprowadzili Persowie, od nich urządzenia pocztowe przejęli Rzymianie, a po upadku państwa rzymskiego, utrwaliły się one w wojowniczych narodach germańskich.

Za panowania cesarza Fryderyka III (1440—1493) istniały już wzorowo urządzone poczty wojskowe.

Roger von Tassis urządził, podobno, pierwszą pocztę polową dla informowania cesarza o pertraktacjach z Włochami Odtąd ewolucja jej postępowała z każdym rokiem aż do czasów obecnych, a jak była urządzoną, o tem możemy dowiedzeć się z wielu poważnych opracowań niemieckich.

Obecnie mówić będziemy o ochotniczej polskiej poczcie wojskowej, która oddała duże usługi sprzymierzonym wojskom chrześcijańskim w czasie oblężenia Wiednia w 1683 r. Ochotniczej dla tego, że pomimo wzorowo na owe czasy urządzonej poczty niemieckiej, oficjalnych gońców słać nie było można. Tajemnica ekspedycji musiała być zachowaną; tem droższem było też wówczas życie przenoszącego ją kurjera. Potrzeba było na to ludzi obeznanych z językiem i obyczajami wroga, a przedewszystkiem potrzeba było mieć odwage i przedsiębiorczość. Po długich poszukiwaniach w oblężonym Wiedniu zgłosiło się dwóch takich ochotników-Polaków, szlachcic Kólczycki i sługa jego Michałowicz.

Wśród powodzi najprzeróżniejszych wiadomości o bitwie Jana III z Turkami pod Wiedniem, znajdujemy arcyciekawe przyczynki do ówczesnych stosunków pocztowych podczas działań wojennych i stąd wypada nam pisać o bohaterskich czynach przenoszenia poczty wojennej w najniebezpieczniejszych warunkach. Przypadek chciał tutaj, że na tysiące wojujących, gdy przyszło do wykazania odwagi znajomości miejsca i języka, ochotnikami byli Polacy.

Pod Wiedniem misji tej podjął się aż czterokrotnie — weśniak Jan Michałowicz, ze wsi Leśnej, powiatu mielnickiego Czynił to nie dla zaszczytów albo rozgłosu, jak jego pan, szlachcic polski, naówczas mieszkający w Wiedniu, Grzegorz Kólczycki, ale z miłości dla ojczyzny ryzykował własne życie.

W tym czasie, kiedy król Jan III jechał do Wiednia z odsieczą w 1683 roku, Wiedeń już zawzięcie walczył z oblegającym go wrogiem. Fakt oblężenia deprymująco wpływał na wiedeńczyków, tem więcej że brak mu było jakiejkolwiek wiadomości z kwatery książęcej. Czy odsiecz nadejdzie od strony Polski, czy nadciągnęli już książęta niemieccy na pomoc swojemu władcy i kiedy uderzą na potęgę otomańską? Oto były pytania, podawane wówczas w Wiedniu z ust do ust. A nie było nikogo, ktoby mógł na nie coś pewnego odpowiedzieć. Gubiono się w domysłach, podawano ucho podstępnym wiadomościom przesyłanym z obozu nieprzyjacielskiego.

Jak wicher, czasu burzy gnie wierzchołki najtęższych dębów, tak pod wpływem złowieszczych wiadomości załamywał się hart nietylko pospólstwa ale i najsilniejszych charakterów obleganych. Na straży nietylko walących się murów Wiednia, ale i serc swoich rodaków, stał dzielny komendant stolicy hr. Starhemberg, który, widząc grozę położenia, postanowił zawiadomić księcia lotaryńskiego o niebezpiecznym stanie Wiednia.

Długo szukano człowieka, który podjąłby się przeniesienia ekspedycji pocztowej do obozu cesarza. Po pewnym czasie do burmistrza Wiednia sprowadzono mieszkańca przedmieścia Leopoldstadt'u, szlachcica, pełniącego służbę ochotnika w rocie kapitana A. Franka, pana Grzegorza Franciszka Kólczyckiego. Ten zaprowadzony do hr. Capliera wyznał chęć pośredniczenia w dostarczeniu poczty wojskowej, a otrzymawszy przyrzeczenie sowitej nagrody, należne paszporty dla siebie i swego służącego, Jana Michałowicza, zaopatrzony w listy, wybrał się w drogę

NOWE ZARZĄDZENIE W SPRAWIE ZALICZEK NA UPOSAŻENIE

Ważną szczególnie w dobie obecnej dla każdego funkcjonarjusza państwowego kwestię uzyskania z funduszów państwowych bezprocentowych zaliczek na uposażenie reguluje obecnie nowe zarządzenie Pana Prezesa Rady Ministrów z dnia 11 maja b. r.

Zarządzenie to wprowadza szereg nowych postanowień, na szczęście, dla pracowników państwowych korzystnych.

I tak: w punkcie II-gim zarządzenia znajduje się nowe postanowienie, że zaliczkę uzyskać można również na koszty nabycia własnego mieszkania.

Zaznaczyć tu musimy już obecnie, że postanowienie to będzie prawdopodobnie rozmaicie interpretowane tak przez ubiegających się, jak również i przez władze udzielające zaliczek. Przyjąć bowiem należy, że postanowienie to ma na myśli jedynie tylko nabycie mieszkania na zupełną własność (hipoteczną) w kooperatywie i t. p., wykluczając tak popularne dziś pojęcie „nabycia własnego" mieszkania, czyli wynajmu na własność tylko użytkową.

Nowością są też zaliczki na cele konsumpcyjne t. j. na zakup ubrania, obuwia, opału na zimę, koniecznego urządzenia domowego i t. p. Wprowadzenie takiego postanowienia należy powitać z uznaniem, gdyż odtąd prac. państw. nie będą zmuszeni płacić po parę złotych za świadectwa lekarskie, stwierdzające choroby ludzi zdrowych, które dotychczas były nieodzownym warunkiem uzyskania zaliczki — z reguły przeznaczonej na zakupno ubrania i t. p. cele konsumpcyjne.

Żałować tylko należy, że zaliczka taka, t. j. konsumpcyjna, nie może przekraczać jednomiesięcznego uposażenia. Dla mających liczną rodzinę nie wystarczy taka zaliczka ani na zakup ubrania, lub też opału, czy innych zapasów zimowych.

Doniosłem jest też postnowienie w punkcie IV zarządzenia, na mocy którego Dyrekcje mogą obecnie we własnym zakresie udzielać zaliczek do wysokości 3 miesięcznego uposażenia.

Podstawą obliczenia zaliczki jest uposażenie miesięczne, łącznie z dodatkami ekonomicznemi i mieszkaniowym.

Wspomnieć też w końcu należy, że obecnie, na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (zmiana art. 15 ustawy o uposażeniu), zaliczki otrzymać mogą również statowi pracownicy prowizoryczni, t. j. tacy, którzy już uzyskali etat, jednak nominacja ich jest na razie prowizoryczną (np. woźni prowizoryczni XV grupy płacy, prowizoryczni urzędnicy (asystenci) XI gr. płac i t. p.).

Wyłączeni od korzystania z zaliczek są nadal zastępcy niższych prac. (gońcy), praktykanci, djetarjusze (substytyci) i pracownicy kontraktowi (agenci i t. p.).

Omawiane zarządzenie zamieszamy w całości poniżej i radzimy przechować je, gdyż przyda się każdemu, kto z zaliczek zmuszony jest korzystać, t. j. dziś... wszystkim.

Prezes Rady Ministrów, Nr. 8492. Zaliczki na uposażenie.

Do Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, Biura Sejmu i Senatu, wszystkich Ministerstw oraz Najwyższej Izby Kontroli w Warszawie.

Na zasadzie art. 15 ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. U. R. P. Nr. 115, poz. 924) w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 370), oraz na zasadzie art. 6 § 1 ustawy z dnia 5 grudnia 1923 roku o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnem i administracyjnem oraz prokuratorów (Dz. U. R. P. Nr. 134, poz. 1107), zarządzam w porozumieniu z Panem Ministrem Skarbu, co następuje:

I. Bezprocentowe zaliczki na uposażenie mogą być udzielane zgodnie z wyżej powołanemi przepisami funkcjonarjuszom państwowym, wyszczególnionym w art. 1 ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923 roku, sędziom i prokuratorom, oficerom zawodowym i tym oficerom rezerwy, zatrzymanym w czynnej służbie, którzy zostali zakwalifikowani na oficerów zawodowych, oraz szeregowym zawodowym.

Z pośród osób wyżej wymienionych wyłącza się od prawa do zaliczeki te, które: a) pozostają w stanie nieczynnym względnie w stanie rozporządzalności, b) zawieszone w pełnieniu służby, c) pozostają na urlopie bezpłatnym oraz d) którym wypowiedziano stosunek służbowy.

II. Zaliczki mogą być udzielane w zasadzie tylko na pokrycie wydatków, spowodowanych chorobą proszącego, chorobą lub śmiercią tych członków rodziny, do których utrzymania proszący jest prawnie obowiązany, na spłatę długów, powstałych bez winy proszącego, w wypadku utraty niezbędnych ruchomości, na pokrycie wydatków, związanych z zawarciem związku małżeńskiego przez proszącego, jego dzieci ślubne, uprawnione, przysposobione oraz pasierbów, w wypadkach po-

---

dnia 15 sierpnia 1683 r. pomiędzy 10 a 11 godziną w nocy.

Dla niezwrócenia na siebie uwagi, przebrał się wraz ze swym służącym w szaty tureckie. Znajomość języka tureckiego znacznie mu ułatwiła zadanie. Przeżywszy dużo przygód, ugoszczony przez agę tureckiego, który sądził, że z Turkiem rozmawia, przedostał się do Dunaju. Stamtąd przewieziono go na pobliską wysepkę, skąd wójt wioski Nussdor, dowiedziawszy się, że Kólczycki wiezie listy, pomógł mu przedostać się na drugi brzeg i osobiście odprowadził go do płk. Haislera, ten zaś dawszy Kólczyckiemu i jego służącemu po koniu wyprawił ich do głównej kwatery, leżącej pomiędzy Anger i Hillfried. Tu Kólczycki oddał pocztę księciu lotaryńskiemu. Dnia 16 sierpnia Kólczycki powracał już do Wiednia i wśród różnych niebezpieczeństw przybył przez Szkocką Bramę, rano dnia 17 sierpnia.

Na skutek otrzymanych wiadomości, w Wiedniu zapanowała nieopisana radość, o czem w dziele „Die Türken vor Wien" (str. 382) czytamy:

„Dnia 17 sierpnia rozeszła się o wczesnej godzinie wiadomość, że Kólczycki przybył do miasta przez Szkocką Bramę. Z niepokojem czekano na nadesłane z obozu wieści. Starzy i młodzi zbierali się na placach z chęcią dowiedzenia się czegoś pozytywnego. Starhemberg pragnąc podnieść upadającego ducha, nie zwlekał z ogłoszeniem wieści... Aby zawiadomić armję rozłożoną po drugiej stronie Dunaju o szczęśliwym powrocie radosnego gońca do Wiednia, wypuszczono w południowych godzinach z wieży kościoła św. Stefana, gęste kłęby dymu, a po zapadnięciu ciemności, race. Wiadomości przyniesione do Wiednia wywołały nieopisany entuzjazm, gdyż tylko śmiała odsiecz mogła jeszcze miasto uratować".

Dnia 21 sierpnia Kólczycki był gotów odbyć powtórną drogę, uprzedzony jednak, że Turcy już wiedzą o nim i zagrozili mu śmiercią w razie pojawienia się, wyprawy zaniechał. Za to służący jego, Jan Michałowicz, nie ulakł się niebezpieczeństwa, przeprawił przez obóz turecki, pocztę oddał i zabrał z powrotem nową.

W powrotnej drodze, będąc zatrzymany przez jeźdźca Turka, upatrzył stosowną chwilę, i kiedy ten się najmniej tego spodziewał, odciął mu głowę, wsiadł na jego konia i 23 sierpnia o godzinie 9-ej wieczorem powrócił do Wiednia, przyniósłszy od księcia Karola wiadomości, że w końcu tego miesiąca przewiduje się nadciągnięcie pomocy.

Niedługo, bo już 27 sierpnia, Starhemberg wystosował nowy list do ks. Lotaryńskiego zaklinając go, aby wobec grozy położenia jak najśpieszniej przybył z pomocą. Po otrzymaniu wiadomości z Wiednia, ks. Lotaryński nie omieszkał podzielić się niemi z Sobieskim, dążącym do Stettelsdorfu.

Król Jan otrzymał książęcą przesyłkę we wsi Modric niedaleko Bruny dnia 29 sierpnia. Zdarzenie to w ten sposób opisuje w jednym ze swoich listów:... „To pisząc, przybiega chorąży od X-cia Lotaryńskiego z listami, który mi posyła list od Starhemberga, Komendanta Wiedeńskiego, 27 pisany. Proszą bardzo o sukkurs, bo już nieprzyjaciel w jednym z niemi siedzi rawelinie"...

Michałowicz po odebraniu od ks. Lotaryńskiego listów wyruszył w drogę powrotną do Wiednia, gdzie stanął 2 września, przynosząc tym razem jego mieszkańcom własnoręczny list cesarski, odczytany publicznie przed Ratuszem... List chwalił załogę za dzielną obronę i zachęcał do dalszej walki, obiecując pomoc.

Tymczasem przyszło do skutku spotkanie się króla Jana z ks. Lotaryńskim w Heiligenbron (Hollabrun) (31 sierpnia). Opisując to spotkanie, król Sobieski dodaje:... „Z miasta nie było nic świeżego. Dano im jednak zaraz znak o przyjeździe naszym". Mowa jest tutaj o sygnałach dawanych miastu przez ks. Lotaryńskiego z wyniosłości Bisambergu (zakończenie pasma Kahlenbergu). W tym wypadku głosiły one o zbliżaniu się wojsk polskich.

Michałowicz ze swej strony po wręczeniu listów Starhembergowi tegoż samego dnia jeszcze (2 września) wieczorem, udał się znowuż do obozu książęcego, niosąc pilną pocztę od oblężanych. Tym razem Michałowicza spotkał wielki za-

większenia się rodziny, na koszty odbycia podróży naukowych, ogłoszenia pracy naukowej, jak również na koszty nabycia własnego mieszkania. W wyjątkowych wypadkach mogą być przyznawane zaliczki również na cele konsumpcyjne, **jak np. na zakup ubrania, obuwia, opału na zimę i t. p.**

W wypadkach innych niż wymienione w poprzednim ustępie, mogą być udzielane zaliczki tylko wyjątkowo za uprzednią zgodą Ministerstwa Skarbu, w razie istnienia okoliczności, zasługującyc na szczególne uwzględnienie.

III. Uwzględnienie prośby o udzielenie zaliczek zależne jest od udowodnienia przez proszącego, że w danym wypadku ma miejsce jedna z wymienionych w p. II okoliczności.

IV. Zaliczkę na uposażenie przyznaje się w złotych do wysokości nieprzekraczającej 3-miesięcznego uposażenia.

Za podstawę obliczenia przyjmuje się uposażenie, przysługujące na zasadzie art. 3, 4, 37 ust. 1 47 ust. 1, 48 ust. 2, 49, ust. 1, 62 ustawy 1 i 118 ustawy z dnia 9.X 23 1, 62 ustawy z dnia 9 października 1923 roku o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924), oraz art. 4, 5, 8 i 25 ustawy z d. 5 grudnia 1923 roku, o uposażeniu sądziów w sądownictwie powszechnem i administracyjnem oraz prokuratorów (Dz. U. R. P. Nr. 134, poz. 1107), przy uwzględnieniu postanowień art. 8 ustawy z dnia 18 grudnia 1926 roku o uzupełnieniu prowizorjum budżetowego na czas od 1 października do 31 grudnia 1926 roku i o prowizorjum budżetowem na czas od 1 stycznia do 31 marca 1927 roku (Dz. U. R. P. Nr. 125, poz. 725), oraz art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 stycznia 1928 roku w sprawie podwyższenia uposażenia wojskowych zawodowych i oficerów rezerwy, zatrzymanych w czynnej służbie (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 42). Ponadto uwzględnia się przy obliczaniu zaliczek **dodatek mieszkaniowy.**

Zaliczka udzielona na cele konsumpcyjne nie może przekraczać jednomiesięcznego uposażenia.

Wysokość zaliczki zależna jest od udowodnienia przez proszącego potrzeby uzyskania zaliczki w takiej właśnie wysokości.

V. Zwrot zaliczki, udzielonej w wysokości, nieprzekraczającej jednomiesięcznego uposażenia, następuje w nie więcej niż 6-ciu, zaliczki, udzielonej w wysokości nieprzekraczającej dwumiesięcznego uposażenia, w nie więcej niż 12, zaś zwrot zaliczki w wymierze wyższym w nie więcej niż 24 bezpośrednio po sobie następujących ratach miesięcznych.

Raty zaliczki potrąca się z uposażenia, począwszy od pierwszego dnia miesiąca następującego po przyznaniu zaliczki.

W wyjątkowych wypadkach, szczegółowo uzasadnionych, zaliczka może być udzieloną przed ostateczną spłatą poprzedniej zaliczki.

VI. Przyznawanie zaliczek osobom, pełniącym służbę we władzach naczelnych służy tymże władzom z wyjątkiem kierowników tych władz, którym zaliczki przyznaje Prezes Rady Ministrów. Przyznawanie zaliczek osobom pełniącym służbę przy władzach i urzędach niższych instancyj służby władzom podległym bezpośrednio władzy naczelnej, z wyjątkiem kierowników tych władz, którym przyznaje zaliczki władza naczelna.

W wypadkach gdy chodzi o udzielenie zaliczki przed spłatą połowy zaliczki poprzedniej, przyznawanie zaliczek należy zawsze do władzy naczelnej.

VII. W wypadkach rozwiązania stosunku służbowego należy zaległe raty zaliczki potrącić w całości względnie zażądać zwrotu zaliczki w całości.

VIII. W razie śmierci przed spłatą zaliczki dług z powyższego tytułu obciąża spadkobierców do wysokości odziedziczonego majątku zgodnie z przepisami obowiązujących ustaw cywilnych.

IX. W sprawie umorzenia nieściągalnych rat zaliczek na uposażenie obowiązują postanowienia okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 21 listopada 1923 r. L. 1220/DB/8, uzupełnionego okólnikami Ministerstwa Skarbu z dnia 4 lutego 1925 roku L. 4376 DB/I oraz z dnia 24 listopada 1927 roku L. D.III 2665/1, z tą zmianą, że kwoty umorzone obciążać winy kredyty na uposażenie.

X. Kontrola regularnych spłat zaliczek należy do obowiązków władz asygnujących uposażenie służbowe.

XI. Okólnik Prezesa Rady Ministrów z dnia 21 stycznia 1924 r. Nr. 544, w sprawie zaliczek na uposażenie uchyla się.

w. z. (—) **K. Bartel.**
Prezes Rady Ministrów

WYDAWNICTWO
„POMOC SZKOLNA" W. WAJNERA
Warszawa, Bielańska 5

PAMIĘTNIKI KOSTI RIABCEWA.

Książka, która wywołała sensację na rynku księgarskim... Dzieje młodego chłopaka, jednego z tysiąca tych, co stanowią materjał do eksperymentów nad duszą i umysłem dziecka w obecnej szkole sowieckiej. Pierwsza i jedyna w swoim rodzaju książka, która rzuciła snop światła na dziedzinę życia sowieckiego, otoczoną dotychczas bodajże największą tajemnicą. Cena Zł. 3.80.

POLSKA A BAŁTYK
opracowania tematów historycznych.

1. Walka o morze w dziejach Polski; 2. Gdańsk a Polska; 3. Ekonomiczne i polityczne znaczenie dostępu do morza; 4. Obyczaje i zwyczaje ludów mieszkających nad Bałtykiem. Cena Zł. 0.60.

szczyt. Dostawszy się do obozu pod Kornburgiem, zaprowadzony został stąd do kwatery Sobieskiego. Król zajęty był właśnie pisaniem ordre de bataille, gdy kawaler Lubomirski, marszałek nadworny, przedstawiwszy królowi Michałowicza, jako już po raz czwarty przez obóz turecki pocztę noszącego sprawił, że Michałowicz z królem rozmawiał i otrzymał podobno, do wręczenia Starhembergowi, klucz do umowy sygnałowej, spisany na osobnej kartce i mający się odnosić do wzajemnego porozumienia się króla z Wiedniem, za pomocą rac, wypuszczanych kolejno z wieży kościoła św. Szczepana i Kahlenbergu.

Dyakowski osobiście uczestniczący w wyprawie wiedeńskiej, autor ciekawego „dyarjusza", przewiduje jeszcze połączenie wojsk cesarskich z polskiemi przez sekretną pocztę przenoszoną przez rybaków tulneńskich.

Na podstawie umowy sygnałowej, zawartej między Wiedniem a królem Janem, król zawiadomił Starhemberga o przeprawieniu się przez Dunaj przy pomocy rac, wypuszczonych z Kahlenbergu 6 września. Spostrzeżenie i zrozumienie tych i innych sygnałów zaznaczał Wiedeń własnemi racami wypuszczanemi z wieży św. Szczepana, tak np. w nocy przed bitwą (z 11 na 12 września), król Jan III, znajdując się na Kahlenbergu i obserwując Wiedeń, ujrzał naraz wylatujące z ponad niego race; przy pierwszej z nich odezwał się: „To już wie, żem Dunaj przeprawił". Po drugiej: „To już wie żem się od taborów ruszył". A po trzeciej zawołał: „Niechże będzie Bóg pochwalony, to już wie, że się tu z wojskiem znajduję".

Temi słowy opisuje ów epizod naoczny świadek tego — Dyakowski.

Oprócz wyżej opisanej poczty ochotniczej mającej za zadanie przesyłanie wiadomości od oblężonych do obozu i odwrotnie, istniała jeszcze stała organizacja pocztowa niemiecka, znajdująca się w składzie cesarskiej, pod dowództwem ks. Lotaryńskiego, a stanowiąca łącznik pomiędzy tą armją, a ściągającym z posiłkami polskiemi Sobieskim, oraz przybywającymi pod Wiedeń, w celu zmierzenia się z wrogami chrześcijaństwa, ochotnikami z całej Europy.

Liczne wzmianki o tej poczcie znajdujemy w listach Sobieskiego, pisanych z drogi do królowej, tak np. 29 sierpnia donosi, ze wsi Modric, że... „Pan Marszałek Nadworny zabiegł mi drogę pocztą, jeszcze na tamtej stronie Bruny". W tym samym liście wspomina:... „To pisząc, przybiega pocztą chorąży od X-cia Lotaryńskiego z listami"... W innym zaś liście pisze w ten sposób o ściągających ochotnikach:... Książąt niezmierna rzesza zbiega z całej Europy: pocztami biega dzień i noc"...

Z wyżej przytoczonych słów widzimy jasno, że poczta odgrywała poważną rolę, stanowiąc ważny czynnik w obliczeniach naczelnych wodzów. Oprócz tego w jednym z późniejszych listów królewskich mamy wiadomość, że już na owe czasy poczty niemieckie używały trąbek pocztowych, o czem czytamy:

Pod Strygoniem — 39 Octobris... „Pana Wojewody Ruskiego powrócił tłómacz wczoraj z Nowych Zamków... Ten między inszemi nowinami powiedział, że pocztę naszą przejęli Turcy i pocztarza samotrzeciego przyprowadzili, który miał na sobie pocztarską trąbkę. Czytali listy... Jam zaraz pomyślał na d'Aleraka. Było bajek siła z tej okazji, ale nic pewnego i rzetelnego. Ale że trąbkę pocztarską miał na sobie d'Alerak, i że się to stało tego dnia, którego on wyjechał, potem opisanie osoby jego, nie wątpiłem prawie, że to na niego paźdź (sic) miało nieszczęście. I nie zawiodłem się, i t. d.".

Po skończonej wojnie znaleziono w obozie tureckim kilka worków kawy. Cały ten zapas dostał się podobno znajomemu naszemu panu Grzegorzowi Kólczyckiemu z czego korzystając, jakoby pierwszą w Wiedniu, w 1683 roku, założył kawiarnię.

Co zaś do bohatera tylu przepraw pocztowych — Michałowicza, to po zakończeniu kampanji wiedeńskiej powrócił do rodzinnej wioski. Pałasz, którym zabił Turka i srebrne strzemiona ze zdobytego siodła złożył jako wota na ołtarzu kościołka we wsi swojej, Leśnej.

ULGI PRZY AWANSACH DLA BYŁYCH LEGJONISTÓW I WOJSKOWYCH

Wojna światowa i walki o utrwalenie granic Rzeczypospolitej oderwały od pracy zawodowej i nauki całe zastępy młodych ludzi, którzy, powróciwszy do domu po wielu latach walk, zastali młodszą generację i nie biorących czynnego udziału w wojnie znacznie już zaawansowanych w obranym podczas wojny zawodzie. Najlepsi obywatele Państwa, zasłużeni i odznaczeni w walkach, niejednokrotnie z wielkim tylko trudem zdołali uzyskać posady w służbie państwowej, lecz i tu, dzięki postanowieniom ustaw służbowych i przepisom o kolejności starszeństwa w państw. służbie cywilnej, znaleźli się na szarym końcu.

Przy każdym awansie, na zasadzie starszeństwa, pierwszeństwo mają ci, którzy służbę cywilną rozpoczęli wcześniej, t. j. wówczas, gdy ci z szarego końca z bronią w ręku walczyli o wskrzeszenie Rzeczypospolitej.

Każdy, kto zdobyć się potrafi na objektywizm choćby nawet kosztem osobistego interesu, przyznać musi, że w odnośnych ustawach służbowych niema należytego uznania zasług i zabezpieczenia praw dla tych pierwszych żołnierzy wskrzeszonej Rzeczypospolitej, Nic więc dziwnego, że ci pokrzywdzeni i często zapominani, o swoje prawa ustawicznie zabiegają.

Zarząd Koła miejscowego I. K. R., mający w gronie swych członków kilku legjonistów i b. ochotników wojskowych, opracował w omawianej sprawie memorjał, w załatwianiu którego Min. Poczt wystosował do I. K. R. poniżej zamieszczone wyjaśnienie. Byłoby pożądanem, ażeby wszystkie Dyrekcje intencję Ministerstwa Poczt wprowadziły w czyn przy najbliższych i następnych awansach.

Zarządy Okręgowe Związku sprawą tą winny bezwłocznie zainteresować się.

W sprawie petycji Koła I. K. R. Związku Pracowników Pocztowych.

Do
Izby Kontroli Rachunkowej
Poczt i Telegrafów
do rąk Pana Kierownika Izby
w Bydgoszczy.

Przesyłając w załączeniu petycję tamtejszego Koła Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej, Ministerstwo Poczt i Telegrafów oznajmia, że na podwójne zarachowanie czasu służby wojskowej w legjonach i służby ochotniczej do szczebli uposażeniowych nie pozwalają przepisy ustawy z dnia 9.X 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska. Sprawa poruszona w petycji, musiałaby przeto być uregulowaną w drodze ustawodawczej.

Czas służby wojskowej w legjonach i służby ochotniczej funkcjonarjuszów, którzy wstąpili do niej ze służby pocztowej i powrócili bezpośrednio do służby pocztowej nie narusza ciągłości ich służby i starszeństwa służbowego.

Czas służby tych funkcjonarjuszów, którzy przed służbą wojskową nie byli funkcjonarjuszami pocztowymi, liczy się od dnia rzeczywistego objęcia służby względnie od dnia zwolnienia od poprzednich obowiązków służbowych, a to zgodnie z postanowieniami ustępu 2-go art. 14-go ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej w brzmieniu, ustalonem nowelą z dnia 28 lipca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 22). Tym funkcjonarjuszom, którzy na liście starszeństwa znajdują się w tyle, a którzy poza służbą pocztową posiadają służbę wojskową, a w szczególności służbę ochotniczą i w legjonach i którzy posiadają dobrą kwalifikację służbową, można przy przeprowadzaniu awansów dać pierwszeństwo w stosunku do funkcjonarjuszów, którzy wprawdzie na liście starszeństwa znajdują się bliżej, lecz których ogólna ilość lat służby jest mniejsza od ilości lat służby cywilnej i wojskowej wyżej wzmiankowanych funkcjonarjuszów.

Zygmunt Frączkowski
Dyrektor Departamentu.

ZJAZD DELEGATÓW OKRĘGU WILEŃSKIEGO

Dnia 25 marca b. r. odbył się w Wilnie Doroczny Zjazd Delegatów Okręgu Wileńskiego przy udziale 16 delgatów kół miejscowych, oraz przedstawicieli Zarządu Głównego kol. kol. Stangreciaka i Godusławskiego.

Do Prezydjum Zjazdu wybrano kol. Stangreciaka, jako przewodniczącego, kol. kol. Boberskiego i Petrusewicza, jako vice-przewodniczących, kol. kol. Juszkiewicza i Bułhaka, jako sekretarzy.

Przed porządkiem dziennym uczczono przez powstanie pamięć ś. p. inż. M. Ciemnołońskiego, poczem nastąpiły przemówienia powitalne, w których zabierali głos Prezes Dyrekcji P. i T. w Wilnie p. inż. Żółtowski, przedstawiciel Związku Kolejarzy p. Chmielewski, delegat Boberski z Brześcia i inni.

Po przemówieniach powitalnych nastąpił wybór komisji mandatowej, wyborczo-skrótacyjnej i redakcyjnej, poczem ustępujący Prezes Z. O. kol. Rakowicz złożył obszerne sprawozdanie z działalności Zarządu.

Po sprawozdaniu kol. Rakowicza, skarbnika kol. Śnieżko i Komisji Rewizyjnej, została otwarta dyskusja, w rezultacie której uchwalono ustępującemu Zrządowi absolutorjum.

Do nowego Zarządu Koła Okręgowego zastali wybrani:

Kol. kol. Oździński — prezes, Garniewicz i Pietrusewicz — vice-prezesi, Markiewicz — sekretarz, Śnieżko — skarbnik, Maszkowski, Car, Boberski, Bułhak — członkowie; Pacewicz, Lisiecki, Szrubis, Gałuszko — zastępcy.

Z ważniejszych wniosków **uchwalono wszcząć akcję budowy domu związkowego w Wilnie,** drogą dodatkowego opodatkowania się na ten cel, opodatkować się od 1-go kwietnia po 50 gr. na pokrycie deficytu powstałego z kosztów pogrzebu ś. p. inż. Ciemnołońskiego, w sprawie polepszeń w służbie ambulansowej, w sprawie wydawania niższym funkcjonarjuszom materjału, a nie gotowych uniformów, w sprawie wydawania biuletynów o działalności Zarządu Okręgowego, tantjem telefonicznych, zorganizowania Okręgowej Kasy Pogrzebowej i wiele innych, mniejszej wagi.

Ponadto wysłano trzy telegramy okolicznościowe: Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego i Pana Ministra Poczt i Telegrafów.

Po referacie Prezesa Z. Gł. kol. Stangreciaka o działalności Zarządu Głównego, poprawie bytu, awansach, przeszeregowaniu, komercjalizacji poczty i pragmatyce służbowej, Zjazd został zamknięty o godzinie 24-ej.

WAŻNE ORZECZENIE NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO

W Nr. 5 „Pomorskiego Herolda Pocztowego" znajdujemy następującą wiadomość:

Związek Emerytów i Rencistów w Bydgoszczy podaje nam fakt, który jest bardzo ważny dla emerytów nieżonatych, a chcących wejść w związki małżeńskie. Jak wiadomo emeryt zawarłszy związek małżeński bez zezwolenia władzy nie pobierał dotychczas dodatku ekonomicznego na żonę i żona przez małżeństwo nie nabywała praw do pensji wdowiej. Najw. Trybunał Adm. w Warszawie jest odmiennego zdania. Widzimy to na przykładzie jaki poniżej przytaczamy:

Urzędnik pocztowy z Kołomyji (Małopolska), Wacław Jankowski, zawarł związek małżeński już jako emeryt. Władze odmówiły mu dodatku ekonom. dla żony. Nazwany nie zadowolił się odmownem załatwieniem, wniósł za pośrednictwem Zw. Em. i Rencistów w Bydgoszczy skargę do Najw. Tryb. w Warszawie. Skarga odniosła pożądany skutek. Najw. Tryb. Adm. postanowieniem z dnia 9 kwietnia 1928 r., L. rej. 1902/25, orzekł, że w opisanym wyżej wypadku emeryt ma pobierać dodatek ekonom. dla żony. Jestto orzeczenie nadzwyczaj ważne, bo po śmierci męża wdowa pobierając już dodatek ekonom. będzie miała słuszny precedens do wniesienia prośby o przyznanie jej pensji wdowiej.

JESZCZE W SPRAWIE PODRĘCZNIKÓW

Pomimo dwukrotnego już ogłoszenia w „Poczcie", że podręczniki do egzaminów niższych prac. poczt. zostały rozesłane do wszystkich Kół miejscowych naszego Związku, gdzie są do nabycia po cenie 6 zł. za egzemplarz, do Zarządu Głównego Związku napływają ustawicznie dalsze zapytania i zamówienia.

Wyjaśniamy zatem po raz już trzeci, że KAŻDY pracownik pocztowy, BEZ WZGLĘDU NA PRZYNALEŻNOŚĆ ZWIĄZKOWĄ, otrzymać może podręcznik W KAŻDEM Kole miejscowem naszego Związku.

Zarządy Kół miejscowych, które do tej pory nie wpłaciły na konto nasze w P. K. O. Nr. 2375 należności za sprzedane podręczniki i nie nadesłały sprawozdań co do ilości sprzedanych egzemplarzy — wzywamy, ażeby uczyniły to bezzwłocznie.

Dyspozycja co do zwrotu podręczników niesprzedanych, podana będzie później.

ZARZĄD GŁÓWNY.

RZUT OKA NA DZIEJE POLSKIEJ POCZTY W GDAŃSKU

Znakomici strategicy studjują kampanje lat ubiegłych i w swych planach wojennych wzorują się na taktyce wielkich poprzedników.

Wybitni politycy i dyplomaci zaznajamiają się z taktyką i sposobem myślenia głośnych budowniczych organizmów politycznych; bacznie też studjują historję, aby z niej jak z krynicy, czerpać doświadczenie życiowe.

Z tych względów każdy świeży dorobek naszego piśmiennictwa historycznego wzbogaca wiedzę tych wszystkich, którzy dla dobra narodu wskazówek w niej szukają.

Wychodząc z tego założenia, dziwić się należy, że w polskiej prasie pocztowej, dotąd przeszła bez echa praca byłego Prezesa Dyrekcji Poczt i Telegrafów Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, pana Dr. Kazimierza Lenartowicza, p. t.: „Historja Polskiej Królewskiej Poczty w Gdańsku od roku 1654 do roku 1793, napisana na podstawie niemieckich źródeł historycznych".

Broszurka ta o 72 stronnicach objętości, wyszła w roku 1924. Oprócz tego przedrukowaną była w 1925 r. w „Gazecie Gdańskiej", a obecnie wychodzi w odcinkach „Przeglądu Komunikacyjnego".

W okresie konfliktu polsko - gdańskiego w 1925 roku*), źródłowa ta praca przyczyniła się, prawdopodobnie niepomiernie do należytego oświetlenia sprawy polskiej. Nasuwa się pytanie: jaka myśl przewidująca natchnęła pana Lenartowicza chęcią zbadania gdańskich aktów historycznych dla przyswojenia ich treści literaturze polskiej w tak odpowiednim momencie, jakim był nasz zatarg z Gdańskiem na tle poczty polskiej?

Książce tej należy się większa uwaga ze strony zawodowej prasy polskiej, gdyż rola jej nie skończyła się z chwilą korzystnego dla nas wyroku, wydanego w Hadze, a pozwalającego na zatrzymanie naszych skrzynek pocztowych w Gdańsku.

Pisząc dzisiaj o niej, nie podajemy jej sądowi naszemu z punktu widzenia bezwzględnego wyzyskania materjału, który posłużył do jej powstania, nie poruszamy też jej neologizmów i zawiłości stylu, gdyż to są sprawy zależne częstokroć od warunków w jakich się pracuje. Interesuje nas w tej chwili jedynie jej celowość.

Mówiąc, że rola pracy Dr. Lenartowicza jeszcze nie skończona, opieramy swe twierdzenie na faktach, które nakazują nam zawczasu nastroić odpowiedni aparat państwowy, na najwyższą czułość jego organów odbiorczych, *chodzi bowiem o utrzymanie nietylko autorytetu, ale samego istnienia polskiej poczty w Gdańsku.*

Jeżeli byśmy zamierzali wprowadzić jakieś zmiany w ustroju, to warto byłoby się przedtem zaznajomić z tą częścią pracy pana Lenartowicza w której mówi, jaką drogą Niemcy pozbawiły pocztę polską wpływów w Gdańsku i czem zdołały odciągnąć mieszczaństwo gdańskie od usług naszej poczty na korzyść ich filji, otworzonej na przedmieściu Stolzbergu.

Z rozdziału tego, który poniżej w streszczeniu przytaczamy, uwydatnia się *konkurencyjna polityka* poczty niemieckiej, która zadecydowała o zwinięciu naszej poczty na terenie dawnego Gdańska.

Rok 1772 zaznaczył się pierwszym rozbiorem Polski. Niemcom przybyły t. zw. „Prusy Zachodnie", a wraz z niemi urządzenia pocztowe rozmieszczone na tych ziemiach. Okoliczność ta wpłynęła na zmianę marszruty przesyłanych z Niemiec poczt. Odtąd otworzono niemiecki urząd pocztowy na przedmieściu gdańskiem zw. Stolzberg i zaniechano przesyłania poczt przez terytorja gdańskie. Miało to na celu ograniczenie polskich wpływów pocztowych do minimum, odciągnięcie gdańskiej publiczności do swego urzędu pocztowego, i ewentualną dostawę korespondencji mieszkańcom Gdańska, przez swych własnych posłańców. Zarządzenia te obcięły dochody urzędu polskiego do tego stopnia, że nie pokrywały one rozchodów.

Dalsze zarządzenia Fryderyka II miały na celu osłabienie ekonomicznie gdańszczan, a chcąc je przeprowadzić, zajął spławny „Nowy - Port".

Niemiecka stacja pocztowa na Stolzbergu, przeraziła handlowe miasto, i nie dużo brakowało by się ono udało o pomoc do Petersburga. Niedługo nauczyli się gdańszczanie omijać polski nadawczy urząd pocztowy, odnosząc korespondencję wprost do niemieckiego urzędu pocztowego, zaoszczędzając sobie w ten sposób sporo wydatków. Przekonali się jeszcze że dla miasta byłoby lepiej, gdyby ten urząd zamiast na Stolzbergu był w Gdańsku. Takie i tym podobne utrudnienia czynione ze strony niemieckiej naprowadziły polskich pocztmistrzów na myśl prowadzenia układów z centralnym rządem niemieckim w Berlinie, ale były to chybione zabiegi. Dalsze szykany polskiej poczty polegały na tem, że worki odchodzące pocztą do Warszawy i powracające do Gdańska, otwierano na Stolzbergu i zawartość ich obciążano dodatkową opłatą, degradując temsamem polski urząd pocztowy w Gdańsku raczej do rzędu agencji. Wobec tego Gdańszczanie zaczęli się zupełnie zniechęcać do polskiego urzędu tem więcej, że kupcy, którzy nie chcieli odbierać swojej korespondencji wskutek obciążenia jej dodatkową opłatą, byli zagrożeni utratą prawa korzystania z poczty. Wszystko to prowadziło do zamknięcia polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku, a wprowadzenia na jego miejsce urzędu niemieckiego.

Niemcy liczyli, że oszczędności na taryfach pocztowych skłonią Gdańszczan do entuzjastycznego przyjęcia niemieckiej poczty w Gdańsku, ale omylili się, gdyż generalny pocztmistrz niemiecki von Dirschau poznawszy krytyczny stan poczty polskiej, jednocześnie przekonał się, że Gdańszczanie raczej oddzierżawią od rządu polskiego urząd pocztowy, albo pokrywać będą jego straty, niż przyjmą niemiecki urząd do miasta.

Powstał projekt w Gdańsku odkupienia urzędu polskiego od króla polskiego, lecz rząd pruski udaremnił te zabiegi, pragnąc samemu przeprowadzić tę tranzakcję. Rząd polski zamierzał jednak utrzymać się przy swej poczcie w Gdańsku i trwał jeszcze przez szereg lat, aż Gdańsk zmaltretowany przez blokadę swego handlu i poczty, doczekał się drugiego rozbioru Polski w 1793 roku.

Kto w porę umie korzystać z lekcji historji, ten utrzyma się na pozycji.

Artykuł dzisiejszy znajdzie uzupełnienie i uzasadnienie w następnych numerach naszego pisma.

A. B. Piaskowski.

*) Źródłowy opis naszego zatargu pocztowego z Wolnem m. Gdańskiem w 1925 roku w opracowaniu piszącego, wychodzi we Lwowie p. t.: „Konflikt Polsko - Gdański 1925", nakładem „Kurjera Filatelistycznego".

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Otrzymaliśmy z u. p. Mikaszewicze wiadomość w jaki sposób tamtejsi koledzy przyczynili się w wydatny sposób do powiększenia funduszów na uzdrowisko, wykazując przytem dużo inicjatywy i najlepszych chęci, które oby znalazły jaknajwiększą ilość gorliwych naśladowców.

Za Waszą dobrą wolę i ochotę do pracy humanitarnej i kulturalnej, składamy Wam, Szanowni Koledzy, serdeczne „Bóg zapłać" w imieniu wszystkich chorych i wycieńczonych pracą pocztowców.

Wiadomość brzmi jak następuje:

Z powodu słabnącej akcji sprzedaży znaczków na budowę uzdrowiska, a to ze względu na ograniczoną ilość i do tego jeszcze stałych interesantów, którzy już zostali, że tak się wyrażę, wyzyskani do ostateczności, chciałem spełnić swój obowiązek względem Komitetu chociażby w inny sposób. W tym celu zorganizowałem (nie bez trudu) kółko amatorskie, postarałem się o zezwolenie Kuratorjum Poleskiego Okręgu Szkolnego i urządziłem w dniu 28/IV r. b. w sali Szkoły Powszechnej w Mikaszewiczach przedstawienie połączone z zabawą towarzyską. Odegrane zostały: 1) Don Juan Moderne, krot. w 1 akc. Herbaczewskiego i 2) Kajcio, kom. w 1 akc. Dobrzańskiego.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna aż do rana.

Żywy udział tak w przedstawieniu jak i urządzeniu oprócz pracowników u. p. Mikaszewicze i ich rodzin, wzięli także miejscowi urzędnicy Kolejowi pp.: Leonard Ostachnowicz i Wiktor Krzewski, którym proszę wyrazić za pośrednictwem „Poczty" podziękowanie, za bezinteresowną pomoc w urządzeniu przedstawienia.

Dochód z przedstawienia (brutto) wyniósł 244 zł., rozchód — 136.50 zł., zatem czystego zysku otrzymałem 107 zł. 50 gr., którą to kwotę przekazałem 2/V r. b. Komitetowi Budowy Uzdrowisk na Jego konto w P. K. O.

Musimy Przytem zaznaczyć, że pomimo swego niedoświadczenia w urządzaniu podobnych imprez, wynik jak na miejscowe warunki był dość znaczny i ludność miejscowa przychylnie odniosła się do tej akcji, co pozwala sądzić, że gdyby personel każdego urzędu pocztowego R. P., a przynajmniej większych, zechciał pójść za naszym przykładem, potrzebny fundusz na budowę uzdrowisk zostałby wkrótce zebrany.

Z poważaniem

M. Ilnicki

Kierownik Urzędu

p.-t. Mikaszewicze.

WSZECHPOLSKA WYSTAWA FILATELISTYCZNA W WARSZAWIE

Dziewięć lat czekali polscy filateliści na wystawienie swych zbiorów. W międzyczasie Lwów starał się o wystawę filatelistyczną na Targach Wschodnich, wusywając ją jako przedmiot propagandy polskości wśród przyjezdnych gości. Niestety, w Warszawie, jej znaczenia nie zrozumiano. Obecną wystawę urządzono staraniem i na rzecz „Związku Oficerów Rezerwy Okr Warszawskiego", i dzięki sympatii jaką się ta instytucja cieszy wśród sfer rządowych, wystawa doszła do skutku. Ministerstwo zgodziło się na wydanie znaczków pamiątkowych, które gwarantowały pokrycie kosztów wystawy i zapewniały poważny zysk dla „Zw. Of Rez."

Wystawa urządzoną była na Dynasach, w siedzibie Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów.

Dorobek znaczkowy począwszy od pierwszej wystawy w 1919 roku po dziś dzień, świadczy o wielkim wysiłku Polskich Zakładów Graficznych w osiągnięciu najlepszych rezultatów, a jeżeli nie mogą one jeszcze sprostać wzorom angielskim czy francuskim, to jest to tylko kwestją czasu i doświadczenia.

Dlatego też to, co powiemy na tem miejscu o pamiątkowych znaczkach wystawowych, nie będzie ich krytyką, a jedynie zwróceniem uwagi, czego w przyszłości należy w wydaniu unikać. A więc portret Marszałka Piłsudskiego na znaczkach pamiątkowych nie mieści się w ciasnem obramowaniu. Robi to przykre wrażenie rozsadzenia okalającej go obwódki. Winnym, w tym wypadku, jest projektodawca znaczka.

Punktualnie o 5, przyjechał pan Minister Miedziński, którego pięknie powitał prezes „Zw. Of. Rez.", mówiąc, że Związek ich reprezentuje najlepszych synów ojczyzny, dających w koniecznej potrzebie bohaterów zasłaniających swemi piersiami granice zagrożonego państwa, obecnie gdy państwo rozluźniło z niem swe stosunki, dbały o materjalną stronę swych członków, przyjął na siebie zadanie doprowadzenia do skutku wystawy filatelistycznej, o otwarcie której prosi pana Ministra. Po trzykrotnym okrzyku na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Pana Ministra Poczt i Telegrafów, ostatni przeszedł wśród szpaleru członków organizatorów wystawy i stanąwszy przed wstęgą podziękował w przemowie do zgromadzonych najpierw za serdeczne powitanie, a następnie za umiejętne urządzenie wystawy przez „Zw. Of Rez.", przyczem położył silny nacisk, że sam będąc oficerem, a jednocześnie członkiem Rządu, może zapewnić swych kolegów, że Rząd nie uważa swych rachunków z bojownikami o wolność ojczyzny za skończone. Rząd ma obecnie przed sobą do spełnienia wielki program odbudowy najpotrzebniejszych warunków istnienia narodu, że gdy się ta syzyfowa praca uspokoi, powróci jeszcze do obliczenia się z zasługami tych byłych wojowników, którzy w haosie powojennym, mogli nie być należycie ocenieni. Przy tej okazji podkreślił pan Minister, że obecnie, dzięki Bogu, minęły już lata koniecznych bohaterstw, że uczucie to powinniśmy umieć przetopić na lemiesz codziennie krojący zależałe skiby ojczystej gleby, że w tej codziennej, znojnej i szarej pracy, powinni widzieć członkowie organizacji byłych wojskowych, ujście dla poświęceń które, chociaż nie przynoszą rozgłośnej sławy, odbudowują jednak Ojczyznę od podstaw.

Przechodząc do samej wystawy, poruszał pan Minister ważność poczty, dzięki której całe państwo sprawnie wykonywa swe obowiązki, że dużą pomocą w pracach poczty, jest ten skromny znaczek pocztowy, który oprócz dogodności jaką oddaje społeczeństwom, stal się w dzisiejszych czasach jeszcze znakomitym czynnikiem propagandowym polskości wśród narodów całego świata. Żalił się pan Minister nad położeniem zbieraczy filatelistów wśród społeczeństwa, które na równi z najbliższem otoczeniem, z uśmiechem politowania odnosi się do tych ideowców, którzy na obecnej arenie różnej propagandy, odgrywają bardzo poważną rolę. W imieniu Rządu życzył im pan Minister powodzenia i w imieniu Rządu ogłosił wystawę za otwartą, przecinając podanemi mu przez pana Turczyńskiego nożyczkami — wstęgę.

W treściwych objaśnieniach znalazł pan Minister interesujący materjał do zajęcia się poruszonemi tematami, wyrażając na zakończenie zadowolenie z zaznajomienia się z wystawą.

Liczni goscie podziwiali bogactwo wystawy, a pan Minister w otoczeniu komitetu organizacyjnego poproszony był do fotografji i po dokonaniu jej, odjechał.

Komitet wykonawczy stanowili panowie: Prezes — Wł. Polański, Wice prezes-W. Rachmanow i Skarbnik — Ed. Kozłowski.

Sąd konkursowy złożony był z osób: Prezes — Jan Dybowski, i członkowie: Stefański Xawery, Tyliński Józef, Womela Leopold i Gryżewski Kazimierz.

Od Komitetu wystawy rozdzielono pomiędzy wystawców (oprócz wyżej podanych nagród honorowych): 8 medali złotych, 5 medali srebrnych pozłacanych, 8 medali srebrnych, 9 medali bronzowych i 11 listów pochwalnych.

Oprócz tego młodocianym filatelistom rozdano 9 nagród honorowych.

Na miejscu czynnym był urząd pocztowy pod kierunkiem pana Stanisława Targowskiego. Urząd ten zaopatrzony był na czas trwania wystawy w okolicznościowy kasownik, oraz pamiątkowe znaczki pocztowe sprzedawane dwa razy po złoty i groszy pięćdziesiąt. Jeden raz 1.50 szło na korzyść poczty, a drugi raz na rzecz „Związku K. Oficerów Rezerwy Okr. Warsz".

Szkoda, że Dyrekcja poczty otwierając urząd pocztowy, nie przewidziała wielkiego popytu na znaczki pamiątkowe. Pierwszego i ostatniego dnia trwania wystawy, popyt na znaczki pamiątkowe był tak intensywny, że skromny personel urzędniczy, nie mógł nadążyć zapotrzebowaniu, wskutek czego wytworzył się niepotrzebny tłok.

Sprzedano wszystkiego 22732 znaczków pocztowych po 1.50 dla poczty, z czego osiągnęła 34 098 złotych nie licząc sprzedaży druków i znaczków obiegowych.

Tyleż zarobił i „Związek Oficerów Rezerwy", mając do pokrycia koszty urządzenia wystawy.

Poważny zasiłek, jaki tą drogą uzyskał „Związek Oficerów Rezerwy Okr Warszawskiego" ma do zawdzięczenia przedewszystkiem — ojcu duchownemu Wszechpolskiej Wystawy Filatelistycznej — panu Maurycemu Sonnenbergowi. On był jej inicjatorem.

Artystyczną stroną wystawy zajmował się artysta malarz pan Ryszkiewicz wiceprezes „Zw. Of. Rez.", którego staraniom, goście mieli do zawdzięczenia sporo udogodnień.

Techniczną stroną wystawy zajmował się pan Jan Turczyński, wkładając w to dużo pracy.

Pan Henryk Kamiński wydał z okazji wystawy, programowy numer „Ilustrowanego Przeglądu Filatelistycznego", ofiarowując go komitetowi wystawy. Szkoda, że Komitet licząc na zyski rozsprzedawał go, zamiast potraktować go propagandowo i rozdać ten numer bezinteresownie zwiedzającym wystawę. Rozsprzedano około 50 numerów co nie wielką przyniosło korzyść materjalną, a żadnej dla idei filatelistycznej i reklamowej dla ofiarodawcy.

Na otwarciu wystawy byli obecni Wice-Minister p. Wł. Dobrowolski, Dyrektor pan Heilman, Inż. Karol Żuchowicz, Dyrektor poczty Warszawa 1 p. Żyliński, p. J. Tyliński, panowie Więckowski, Polański i Turczyński, Generał Wróblewski, Prezydent miasta Warszawy Słomiński, projektodawca wystawy mecenas M. Sonnenberg i wielu innych gości.

Honorowa nagroda „Związku Oficerów Rezerwy Okręgu Warszawskiego" została przyznaną piszącemu, za co składa Ofiarodawcom i Sądowi Konkursowemu, gorące podziękowanie. *A. B. Piaskowski*

NOWOŚCI WYDAWNICZE INSTYTUTU GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

Wydawnictwa o młodzieży pracującej.

H. Krahelska: „Praca dzieci i młodocianych w Polsce". W książce swej p. Krahelska pierwszy raz poruszyła w naszej literaturze społecznej całość zagadnienia pracy młodocianych i charakter ich pracy, zarobki, czas pracy, urlopy, zdrowie oraz sprawę dokształcania. W charakterze Inspektorki Pracy zebrała wiele ciekawych danych i obserwacyj, które umiejętnie wykorzystała w swej rozprawie stwarzając obraz plastyczny, a zarazem groźny warunków, w których wzrastają nowe pokolenia. **Cena zł. 2.50.**

W tejże serji „Sprawy Robotnicze" ukazały się pozatem:

Nr. 1. W. Landau: „8-godzinny dzień pracy". Cena zł. 3.50.

W. Sztetner i M. Błaszczykowa: „Młodzież robotnicza w Austrji. Ochrona pracy. Organizacja urlopów". W krótkiej formie broszura zapoznaje czytelnika w pierwszej części z ustawodawstwem ochronnem pracy młodzieży w Austrji oraz ze sposobami realizacji tej ochrony (izby robotnicze, stacje ochrony uczniów), w drugiej zaś z metodami organizacji urlopów. **Cena zł. 1.**

W tejże serji „Notatki informacyjne", nakładem Sekcji Spożytkowania Wczasów przy Instytucie Gospodarstwa Społecznego ukazały się następujące broszury:

K. Korniłowicz: „Wczasy młodzieży pracującej". **Cena zł. 0.60.**

ZE ŚWIATA POCZTY

(Według pisma „La Interligilo", pod redakcją: Petro Filliatre, 54, rue Custine, Paris 18a).

Poczta w Londynie. Poprzednie nasze informacje o poczcie londyńskiej uzupełniamy następującemi szczegółami, dostarczonemi przez kol. W. T. Brain'a pismu „The Telegraph and Telephone Journal":

Tygodniowo rozdaje się w samem centrum Londynu (City) około miljona korespondencji listowej. Listy rozdaje się w City 6 razy dziennie. Personel głównego urzędu pocztowego w City składa się z 3,600 urzędników.

Londyn posiada specjalną pocztową kolej podziemną, długą na 6½ mili. Są urządzone dwa tory; na jednym z nich biegną wagoniki pocztowe z przedmieścia Poddington do przedmieścia Eastern, na drugim w przeciwnym kierunku. Cały ruch odbywa się automatycznie, bez pomocy ludzkiej, specjalne urządzenie zatrzymuje wóz, jeżeli w pobliżu stacji znajduje się wóz, który jeszcze nie przebył swej drogi. Każdy wóz posiada urządzenie na przewiezienie 60 worków. Wozy biegnąą dniem i nocą, co półtorej minuty.

Pod względem pocztowym dzieli się Londyn na 8 okręgów, pozostających pod naczelnem kierownictwem głównego naczelnika poczty londyńskiej.

Warunki pracy na poczcie londyńskiej są dobre, personel dobrze wynagradzany. Minął już dawno czas, kiedy urzędnikom angielskim nie wolno było zwoływać zebrań, celem naradzenia się nad poprawą bytu. Dzisiaj personel pocztowy posiada zupełną wolność , a charakterystyczną rzeczą dla stosunków na poczcie londyńskiej jest okoliczność, że wyżsi urzędnicy pocztowi żyją w ścisłem koleżeństwie z niższymi. A na tem współżyciu wychodzi najlepiej sprawność pocztowa!

Bułgarja. Kol. Staw Bolgar opisuje na łamach „La Interligilo" niebywałe trudności, z jakiemi spotyka się radjo w jego kraju. Oto wywody kol. Bolgara:

Doniedawna korzystanie z radja było surowo zakazane. Obecnie dozwolono korzystać z radja, ale pod rzeczywiście drakońskiemi warunkami.

I tak, na założenie odbiornika radjowego potrzeba mieć zezwolenie aż ministerstwa poczt. Napozór nie jest to jeszcze rzecz tak straszna, ale nabierzemy innego przekonania, gdy dowiemy się, że każde podanie o założenie odbiornika wędruje do specjalnej komisji, w skład której wchodzą po jednym przedstawiciele ministerstw: poczt, spraw wewnętrznych, oświaty i wojny. Ostateczne zezwolenie na urządzenie radjo-odbiornika zależy od ministra wojny, a ten udziela go tylko osobom przynależnym do obecnej partji rządowej.

Założenie odbiornika wymaga olbrzymiej opłaty rocznej. Odbiorca prywatny płaci 500 lirów rocznie, kawiarnie płacą po 10,000 lewów, banki po 15,000 lewów i wreszcie firmy handlowe po 20,000 lewów.

Do tych zaś wysokich sum dodać należy, że Bułgarja nie posiada dotychczas stacji nadawczej. A więc rząd bułgarski zbiera pieniądze dosłownie z powietrza!

Holandja. Bilans pocztowy za rok 1927 wykazuje zysk w sumie 65 miljonów guldenów, telefony dały 5 milj. zysku, telegrafy 3 milj. deficytu. W całem państwie jest 2,287 urzędów pocztowych. Liczba pracowników pocztowych wynosi 19,470.

Rozwój „Ilepto". Leży przed nami „Adresaro" (Zbiór adresów), wydany przez „Ilepto" na rok 1928. Z broszury tej podajemy kilka danych, odnoszących się do międzynarodowego współżycia pocztowców.

Prezesem honorowym „Ilepto" jest kol. Otto Reber, prezesem rzeczywistym kol. dr. Edward Spielmann (Genewa). Wśród 11 viceprezesów (2 anglików, 1 chińczyk, 2 francuzów, 2 niemców, 1 amerykanin, 1 rosjanin, 1 szwed) znajduje się także polak, N. Prabucki, naczelnik poczty w Miłosławiu (Poznańskie).

Centrala „Interligilo" mieści się w Paryżu, filje są w Bernie, Szanghaju, Wellington, Prestoria, Tampico.

Reprezentanci „Ilepto" istnieją w 44 państwach.

Organem „Ilepto", podającym wszechstronne informacje z życia pocztowców wszystkich krajów jest „La Interligilo", miesięcznik.

W każdym numerze tego pisma znajdują się korespondencje przynajmniej z 20 krajów, oraz streszczenie najważniejszych wypadków ze świata pocztowego.

Niestety wśród korespondencji z mnóstwa krajów nie widzimy prawie nigdy korespondencji z Polski. Obecnie n. p. wzywa „La Interligilo" do nadsyłania danych, odnoszących się do muzeów pocztowych we wszystkich krajach. Nadejdzie niechybnie kilakdziesiąt odpowiedzi. Ale prawie napewno nie nadejdzie z Polski, bo u nas niema kto tą sprawą się zająć. A przecież mamy ponoć niezgorsze muzeum pocztowe w Warszawie i z pewnością byłoby o czem pisać.

Zagranica nie wie prawie nic o naszej poczcie, o jej historji, jej rozwoju, o naszej P. K. O., o naszej sieci telegraficznej i telefonicznej. Korespondenci ze wszystkich innych krajów opisują te rzeczy bardzo szczegółowo na łamach „La Interligilo". A z tego pisma tłómaczą koledzy esperantyści do pism pocztowych w swych krajach. Śmiało można powiedzieć, że każda wiadomość, wydrukowana w „La Interligilo" zostanie przełożoną przynajmniej na 30 języków i wydrukowaną w tyluż pismach pocztowych zagranicą.

Dlatego też, dla dobrze pojętej polskiej propagandy zagranicznej, należy zaopatrzyć „Ilepto" w artykuły o poczcie polskiej. Przecież poczta nasza jest dobrze zorganizowaną i dobrze prowadzoną; nie mamy więc czego przed zagranicą się wstydzić, owszem mamy się czem pochwalić. Tym sposobem propagandy zajmie się niechybnie nasze Min. P. T. T.

Leopold Kronenberg

Z FACHOWEJ PRASY ZAGRANICZNEJ

Z prasy czechosłowackiej.

„Gewerkschaft der Postler", poruszając sprawę umundurowania dla gońców i woźnych pocztowych, dzieli się ze swemi czytelnikami wiadomością, że ministerstwo poczt uwzględniło zabiegi pocztowych organizacyj i zadecydowało wprowadzić umundurowanie dla woźnych i gońców, zatrudnionych w instytucjach pocztowych.

Ze zwycięstwa tego, organizacje pocztowe nie są zbyt dumne, a to dla tego, że prawo korzystania z tego dobrodziejstwa, rozciąga się jedynie na tych pracowników, którzy są zatrudnieni tygodniowo od 30 do 48 godzin. Inni nadal w swych ubraniach chodzić będą.

Związek pracowników poczty, nie traci nadziei, że i dla reszty kolegów, osiągnie przychylne wyniki.

Koszt umundurowania wyniesie do trzech miljonów koron i dlatego czas wprowadzenia udogodnień odzieżowych, zależnym jest od decyzji ministra skarbu któremu przedstawiono powyższy projekt.

W jednym z numerów tegoż pisma, donoszono o wprowadzeniu w całych Niemczech domowych skrzynek do listów. Próby takie przeprowadzano już wcześniej w większych miastach Republiki Niemieckiej, a obecnie mają zamiar inowację tę rozciągnąć na obszar całego państwa niemieckiego.

Sprawą tą zajęła się prasa czeska dla tego, że dowiedziała się, jakoby czechosłowackie ministerstwo poczt i telegrafów zamierzało wprowadzić system dostarczania adresatom korespondencji tylko do domów także w Czechosłowacji, uwzględniając najpierw stolicę państwa — Pragę, jako miasto o odległych kursach, oraz wysokich kamienicach.

„Gewerkschaft der Postler" informując o powyższem swych czytelników, donosi, że zarząd poczty nie tyle ma wygodę listonoszów na względzie, ile oszczędności mogące być przeprowadzone ich kosztem.

Wszyscy się zgodzą, że jednorazowe złożenie do skrzynki całego zapasu korespondencji przeznaczonej do odległego czy wysokiego domu, wymaga znacznie mniej czasu niż w systemie obecnym, ale trzeba wziąć pod uwagę, że oprócz zwyczajnej ekspedycji, listonosze roznoszą jeszcze listy polecone, zlecenia, na które adresat daje odpowiedź, oraz przesyłki większe, których do skrzyneczek domowych nie da się zmieścić, a co za tem idzie, że czasu potrzebnego na załatwienie zleceń danych listonoszom nie można szablonowo skracać

Są przypuszczenia, że zarząd poczty zwyczajną korespondencję będzie chciał dostarczyć przez gorzej płatną obsługę pocztową, zatrzymując wykwalifikowanych listonoszów do więcej odpowiedzialnych zajęć, lecz ten system byłby zamachem na awansowanie listonoszów, czyli pewnego rodzaju redukcją ich.

Poza tem „Gewerkschaft der Postler" zastanawia się jeszcze nad pytaniem, czy tego rodzaju zarządzenia dałyby zarządowi poczty przewidywane oszczędności, i przychodzi do wniosku, że sporządzenie skrzyneczek domowych do listów z 15 do 20 przegródkami i pewnem zamknięciem, będzie dość kosztownym wydatkiem, do którego należy jeszcze przewidzieć insta-

ację elektryczną dla zawiadomienia adresata o wrzuceniu dla niego korespondencji, gdyż prawo obecne obowiązuje pocztę do dostarczenia ekspedycji do rąk odbiorcy.

Zamiast wątpliwych oszczędności, korespondent pisma doradza czechosłowackiemu zarządowi poczty, opracować rozporządzenie zobowiązujące wszystkich mieszkańców państwa do zakładania własnych skrzyneczek przy drzwiach. Skrzyneczki te powinny obowiązywać przedewszystkiem tych mieszkańców do których mieszkań niema bezpośredniego dostępu. Słusznie twierdzi projektodawca, że takie zarządzenie byłoby dużem udogodnieniem dla przeciążonych listonoszów .

Budowę skrzynek dla korespondencji, w każdym domu oddzielnie , należałoby pozostawić własnej inicjatywie właścicieli domów, doradzając organizacjom pocztowym dopilnowanie interesów listonoszów narażonych na ciężkie doświadczenie.

„La Interligilo', daje sprawozdanie pana A. Każoks'a, prezesa VII kongresu łotewskich pracowników poczt i telegrafu, z tego zjazdu.

Do łotewskiego Związku pracowników poczty i telegrafu należy około 1700 członków t. j., 6 proc. wszystkich pracujących.

Na zjazd, który się odbył w Rydze, dnia 24 i 25 marca r. b., przyjechało 40-tu delegatów; z Rygi obecnych było 19, a z prowincji przyjechało ich 21.

Zjazd otworzył prezes Związku pocztowego pan J. Petersonssen. Powitał zebranych prezes parlamentu łotewskiego pan Dr. P. Kalnius. Na powitanie odpowiadali panowie: Bumbers, Kalejs, Zeibolts, Purmals, Pauls i Ulpe. Pozdrowienia napłynęły od prezydenta ministrów pana Jaroszewskisa, Dyrektora departamentu poczt i telegrafów pana Jagars'a, od Związku dziennikarzy łotewskich, filji zjednoczonych pracowników poczty i telegrafu w Ape, od Międzynarodowych Związków: Belgijskiego, Estońskiego i Czechosłowackiego.

W języku esperanto powitali zjazd, przedstawiciele: Polski, Czechosłowacji, Austrji, Szwecji i Anglji. Z wydawnictw: „Interligilo" i „Ralliement", w Paryżu.

Referaty z całorocznych wysiłków, wygłosili panowie: Petersons, Pollaks i Belins. Z referatów tych wynika, że Związek wywalczył poprawę bytu dla wielu grup pracowników poczty i telegrafu, jednak pozostało, na tem polu, jeszcze dużo do zrobienia. W Łotwie obowiązuje 6 do 8 godzinny dzień roboczy, jednak postanowienie to nie jest przestrzegane i zdarza się często, że zatrudniają ponad ośmiogodzinny czas roboczy. Chcąc złemu zapobiedz, złożono do parlamentu projekt prawa normującego czas pracy pracowników poczty i telegrafu, które jednak nie może się doczekać poparcia ze strony frakcji burżuazyjnych. Wreszcie stwierdzono, że pracownicy poczt i telegrafów pracują najdłużej i w najgorszych warunkach, oraz że są najgorzej uposażeni wśród reszty urzędników państwowych.

Pragnąc stworzyć sobie uzdrowisko, postanowiono zebrać fundusz ze składek członkowskich i prywatnych; urządzona loterja dała w zysku 6000 fr. szw. Dalej informowano, że najniższa płaca wynosi na Łotwie 100 a najwyższa 600 Ls miesięcznie.

Ogromnie przyjemne wrażenie, na zebranych, zrobiły pozdrowienia w języku esperanto. Dziękowano przy tej okazji tym wszystkim, którzy nie szczędząc pracy, przyczynili się do szerzenia idei znajomości języka esperanto.

VII Kongres pocztowy, w Rydze, proponuje przyjęcie języka esperanto za obowiązujący dla wszystkich zjazdów i kongresów pocztowych i telegraficznych. Przyjęcie tego projektu, zdaniem ryskiego kongresu pocztowego, pozwoliłoby na wygłaszanie referatów i sprawozdań tak międzynarodowych jak i krajowych w języku własnym i esperanto bez uciekania się do innych. Projekt ten zaoszczędziłby dużo czasu, przez co zjazdy i kongresy byłyby owocniejsze w swej pracy i zrozumialsze dla różnojęzycznych delegatów.

Ten sam organ w rubryce „Pomiędzy nami' (Inter ni), podaje w rodzaju ogłoszeń życzenia esperantystów pocztowców, z pomiędzy któremi znajdują się i polskie nazwiska, a mianowicie: pan Paweł Probucki, naczelnik poczty w Miłostawiu pod Poznaniem, prosi o korespondencję w języku esperanto, dla pogłębienia znajomości tego języka, oraz wymiany zdań w sprawach filatelistycznych.

Drugie ogłoszenie przesłane było do Redakcji „Interligilo" od kolegi, pana Grzmot - Bilskiego, pomocnika naczelnika poczty w Nakle, obok Bydgoszczy, który, zapytuje swych zagranicznych kolegów, czy nie zechciałby który przyjechać do jego mieszkania, w Nakle, na czas czterech letnich, wypoczynkowych tygodni, a wzamian pozwolił panu Grzmot Bileckiemu zająć, na ten czas, mieszkanie kontrachenta. Ci którzyby skłonni byli przyjąć tę propozycję, proszeni są o bezpośrednie porozumienie się z zainteresowanym.

A. B. Kwiatkowski.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

KRAKÓW

Dnia 29-go kwietnia b. r. odbyło się Doroczne Walne Zebranie członków Koła miejscowego Nr. 3 w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym: 1. odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2. Sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 3. Dyskusja, 4. Wybory nowego Zarządu i Kom. Rew., 5. Wolne wnioski.

Zebranie zagaił prezes koła kol. Frysztak, wspominając na wstępie o ostatnio zmarłych kolegach, których pamięć uczczono przez powstanie. Następnie kol. Frysztak powitał przybyłych gości, a m. in. Viceprezesa Z. Gł. kol. Godusławskiego, honorowego prezesa okręgowego kol. Kornickiego, sekretarza okręgu kol. Sassa, prezesa „Samopomocy Doraźnej" kol. Cielucha i innych.

Na przewodniczącego wybrano kol. Godusławskiego, na sekretarza kol. Świątka, na assesorów kol. Paucha i Madeja.

Prezes Koła kol. Frysztak złożył sprawozdanie z którego wynika, że stan członków znacznie się zwiększył i obecnie liczy 212 członków, co jest dowodem, że niżsi funkcjonarjusze w Krakowie coraz bardziej przekonywują się o konieczności i korzyściach należenia do Związku Ogólnego.

Po omówieniu szeregu załatwionych spraw lokalnych, interwencyj i spraw dyscyplinarnych kol. Frysztak stwierdził, że praca w Zarządzie Koła szła wartko i sprawnie, toteż dała pomyślne wyniki.

Drugi z kolei złożył sprawozdanie skarbnik kol. Hartman, z którego wynika, że stan majątku Koła w gotowiźnie wpynosi już obecnie 6.500 zł., które są używane na udzielanie doraźnych pożyczek członkom Koła.

Imieniem Komisji Rewizyjnej kol. Drążak stwierdził, że księga kasowa oraz wszystkie pozycje przychodu i rozchodu są zgodne z załącznikami kasowemi, a saldo kasowe odpowiada bilansowi kasowemu. Wobec tego Komisja Rewizyj na stawia wniosek na udzielenie absolutorjum Za rządowi i podziękowanie skarbnikowi za wzoro we prowadzenie ksiąg kasowych.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos kol. kol. Schnerch, Madej, Sawski, Wosik i Bruzda uchwalono wniosek udzielenia absolutorjum ustępującemu Zarządowi i specjalnego podziękowania kol. Hartmanowi, skarbnikowi Koła.

Następnie uchwalono następujące rezolucje:

1. Pełne votum ufności i uznania Zarządowi Głównemu za Jego skuteczną pracę dla ogółu pracowników pocztowych.

2. Podziękowanie Panu Ministrowi Poczt i Telegrafów Miedzińskiemu za zrozumienie doli pocztowców prosząc o dalszą opiekę i pomoc.

3. Domagać się uruchomienia mnożnej ze względu na wielki wzrost drożyzny, oraz domagać się powiększenia etatów prac. niższych w służbie doręczeń, gdyż ci, ostatni pracują po 10-14 godzin, dziennie.

Po ukończeniu wniosków przystąpiono do wyborów, po ukończeniu których i ukonstytuowaniu się wyłoniono Zarząd w następującym składzie:

Prezes Schnerch Jan, Wiceprezesi Osikowicz Antoni i Wosik Józef, Sekretarz Świątek Franc., Zastępca Pałka Wiktor, Skarbnik Sawski Jan, Zastępca Małodobry Piotr. Wydział: Frysztak Stefan, Leja Jan, Poniedziałek Stanisław, Stuligowski Ferdynand, Żmijewski, Łabuzek Józef, Stysło Jan, Walenty Franciszek, Hrebik Ferdynand, Chowaniec-Sieniawski Andrzej, Reklński Adolf, Jaworowski Józef, Rosiek Antoni, Jaśkow Michał.. Zastępcy członków Wydziału: Jandwik, Satora Jan, Ciaputa Ludwik, Łabędź Andrzej, Giza Feliks, Sikora Józef.

W końcu wygłosił prawie godzinny referat wiceprezes Zarządu Gł. kol. Godusławski, poruszając wszystkie aktualne sprawy, jak pragmatykę, uposażenie, spoczynek niedzielny, 8-mio godzinny dzień pracy, zabiegi. Zarząd Gł. na terenie Min. Poczt i Sejmu, wreszcie poruszył sprawę Secesji wskazując na powrót członków do Związku ogólnego, który dał się zauważyć na terenie całego Państwa. Zebrani podziękowali referentowi za nader ścisły i rzeczowy referat, gromkimi oklaskami. Po wyczerpaniu porządku dziennego jeszcze raz zgotowano owację kol. Godusławskiemu, który życzeniem owocnej pracy nowemu Zarządowi Zgromadzenie zamknął.

SAMBOR.

Dnia 29 kwietnia 1928 odbyło się w Samborze doroczne Walne Zgromadzenie Członków Koła Miejscowego przy udziale delagta Koła Okręgowego kol. Schaba.

Imieniem ustępującego zarządu prezes Koła kol. Golda powitał zebranych i delegata Koła Okręgowego, a następnie w krótkich słowach przedstawił obraz pracy w Kole. Kol. Heinrich jako skarbnik złożył sprawozdanie kasowe. Kol. Guttler imieniem komisji rewizyjnej postawił wnio-

sek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, co jednomyślnie uchwalono.

Delegat Koła Okręgowego kol. Schab po przywitaniu zebranych imieniem Zarządu Okręgowego, obszernie zobrazował program działalności Zarządu Głównego, kładąc nacisk na zmianę jaka zaszła w Prezydjum Zarządu Głównego w styczniu b. r., omówił sprawy przeszeregowania do wyższych stopni pracowników poczt. telegr. i telefonów, należytości uboczne, urlopy, renumeracje, zapomogi, nagrody, podkreślając w swoim przemówieniu niezbędność odrębnej pragmatyki służbowej, wynikającej z odrębnego toku urzędowania, przedstawił ciężkie i odpowiedzialne warunki pracy resortu pocztowego, poinformował zebranych o działalności Zarządu Okręgowego.

Przystąpiono do wyborów nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Wybrani zostali: prezes — kol. Duda Michał, sekretarz — kol. Heinrich Emanuel, skarbnik — kol. Sławiński Marjan, członkowie — kol. Suchecki Wincenty i kol. Wierzbicki Jan.

Komisja rewizyjna — kol. Chomicki Jarosław, kol. Żazula Franciszek.

Na posiedzeniu zarządu Koła w dniu 6 maja 1928 na miejsce kol. Heinricha Emanuela, który zrzekł się godności sekretarza powołano na sekretarza kol. Gabryelę Lachowską.

KUTNO.

Dnia 25 marca b. r. odbyło się Doroczne Walne Zebranie członków Koła miejscowego w Kutnie.

Po otwarciu zebrania przez prezesa ustępującego Zarządu kol. Czaplińskiego, na przewodniczącego obrad przez aklamację wybrano kol. Eisbrenera, który powołał na sekretarza kol. Wawrykiewicza i assesorów kol. Bielawskiego i kol. T. Seroczyńskiego.

Na wstępie odczytano protokół z poprzedniego zebrania który obecni przyjęli do zatwierdzającej wiadomości.

W sprawozdaniu ustępującego Zarządu Koła kol. Czapliński oznajmia że w ciągu kadencji odbyto cztery zebrania ogólne i trzy posiedzenia Zarządu.

Zarząd odbył lustrację większości urzędów których pracownicy są członkami Koła Kutnowskiego, nie wszędzie jednak spotkał możność do zebrania się i porozumienia, bądź to z winy miejscowych warunków pracy służbowej, bądź też z braku zainteresowania się samych kolegów. Z winy właśnie tego braku zainteresowania się Zarząd Koła nie może wykazać większej ruchliwości w pracy związkowej.

Następnie kol. Bielawski odczytał protokół rewizyjny według którego sprawdzone poszczególne pozycje księgi kasowej i podsumowania uskuteczniono prawidłowo i zgodnie.

Zebrani na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwalają absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Następnie zebrani upoważniają Prezydjum do przeprowadzenia czynności Komisji Skrótacyjnej przy wyborach, wobec czego przystąpiono do przeprowadzenia wyborów. Przy obliczeniu kart tajnego głosowania oddanych na miejscu i nadesłanych z okolicznych urzędów stwierdzono że do nowego Zarządu Koła wybrani zostali koledzy: Rutkowski, Wawrykiewicz, Seroczyński, Czapliński, Kałużny, Górkiewiczówna, Milewski, Przybylski, Cybulski, Morawski, Leszczyński, Naczyński, Wilkowski, a po zrzeczeniu się mandatów przez kol.: Milewskiego, Morawskiego i Naczyńskiego nowy Zarząd Koła ukonstytuował się następująco: prezes kol. Jan Rutkowski, wiceprezes kol. Tadeusz Wawrykiewicz, skarbnik kol. Piotr Kałużny, sekretarz kol. S. Gorkiewiczówna, członke zarządu kol. T. Seroczyński. Zastępcy: kol. Eug. Cybulski i Leszczyński. Komisja Rewizyjna kol.: I. Przybylski, T. Wilkoński i Tom. Czapliński.

Nowoobranemu Zarządowi zebrani zalecają odnieść się do Głównego Zarządu Związku w sprawie pragmatyki służbowej i uposażenia, przyjęcia poprawek Związku do projektu rządowego i zatwierdzenia urlopów wypoczynkowych w stosunku do lat wysługi a nie w stosunku do kategorji.

Uchwalono i polecono nowemu Zarządowi wystosować odezwę do funkcjonarjuszy niższej służby w celu powrotnego wcielenia ich do ogólnego Związku pocztowców.

Na wniosek kol. Czaplińskiego uchwalono budżet na rozpoczynającą się kadencję: kancelaryjne wydatki 30 zł., na materjały kancelaryjne 45 zł., na bibljotekę Koła miejscowego 50 zł. na reprezentację 50 zł., na fundusz rozjazdowy i lustracje 400 zł.

Na tem zebranie zakończono.

LIDA.

Dnia 29 kwietnia 1928 roku w lokalu urzędu pocztowo-telegraficznego Lida I. odbyło się walne doroczne zebranie członków Koła miejscowego.

Po zagajeniu zgromadzenia przez ustępującego prezesa Koła, kol. Leonarda Pacewicza, powołano na przewodniczącego zebrania naczelnika u. p. Lida I, p. Józefa Delimatę, na sekretarza kol. Bazylego Korkucia.

Następnie ustępujący prezes Zarządu Koła kol. Pacewicz, zdał sprawozdanie z działalności Zarządu Koła, nadmieniając w jakich warunkach ustępujący Zarząd zmuszony był pracować i z jakiemi trudnościami walczyć, aby dojść do tego stopnia w jakim jest obecnie Koło.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik kol. Michał Podhojny. W imieniu komisji rewizyjnej, złożył sprawozdanie kol. Bazyli Korkuć z postawieniem wniosku o udzielenie absolutorjum Zarządowi ustępującemu.

Wniosek kol. Korkucia został przyjęty jednogłośnie. Ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum i wyrażono podziękowanie za dotychczasową działalność i pracę.

Pozatem została przyjęta poprawka do § 16 Statutu Kasy Samopomocy aby pożyczki długoterminowe mogły być spłacane w 6 równych ratach miesięcznych.

Uchwalono wniosek aby pożyczki z Kasy Samopomocy były udzielane na weksle i podpisane przez 2-ch żyrantów.

Uchwalono wniosek udzielenia pożyczek długoterminowych do 100 zł., a krótkoterminowych do 50 zł.

Do nowego Zarządu zostali jednogłośnie wybrani kol.: prezes Leonard Pacewicz, wiceprezes Stefan Michalak, sekretarz Konstanty Kozakiewicz, zastępca Władysław Piotrowski, skarbnik Michał Podhajny, zastępca Leonard Pacewicz. — Do Komisji Rewizyjnej kol.: Bazyli Korkuć, Albin Jacewicz.

Następnie zostały uchwalone następujące postulaty i wnioski:

1) Domagać się wyrównania poborów do norm uposażeniowych z 1924 r.;

2) Bezpłatnej pomocy lekarskiej z prawem dowolnego wyboru lekarza, bezpłatnego wydawania lekarstw wszelkiego rodzaju, zabiegów dentystycznych oraz bezpłatnego leczenia w szpitalach, sanatorjach i uzdrowiskach;

3) Całkowitego zwolnienia dzieci pracowników pocztowych od opłat szkolnych w szkołach państwowych;

4) Domagać się załatwienia pragmatyki służbowej w jaknajkrótszym czasie i przeprowadzenia stabilizacji dla wszystkich pracowników pocztowych, którzy posiadają co najmniej czteroletnią służbę i złożyli egzaminy pocztowo-fachowe;

5) Przyznania rodzinom pracowników pocztowych zniżki kolejowej w takim stopniu, jakie posiadają pracownicy kolejowi;

6) Domagać się podwyższenia dodatku mieszkaniowego do faktycznych cen wzrostu komornego;

7) Domagać się przyznania umundurowania lub ekwiwalentu za zniszczoną odzież, podobnie jak otrzymują oficerowie służby czynnej;

8) Zaprowadzenie jednorazowego urzędowania w odddziałach służby kasowej;

9) Domagać się przyznania dodatków za czynności kasowe, godziny nadliczbowe i służbę świąteczną;

10) Zaliczenie sił zastępczych i kontraktowych urzędniczych i niższych funkcjonarjuszy po przebyciu jednego roku nie nagannnej służby na etat.

Po przemówieniu przewodniczącego p. Józefa Delimaty o życiu organizacyjnem i złożeniu podziękowania przez kol. Leonarda Pacewicza w imieniu Zarządu, za zaufanie i pozostawienie na następny rok całego Zarządu na tychże stanowiskach, wezwano przez tegoż, członków Koła do dalszej zgodnej współpracy dla dobra organizacji, poczem zebranie zostało zamknięte.

OŚWIĘCIM.

Dnia 15-go kwietnia b. r. odbyło się walne zebranie członków Koła miejscowego w Oświęcimiu.

Przewodniczący kol. Dyrektor Orłowski a następnie kol. Władysław Dobrzański w obecności kolegów delegatów, prezesa okręgowego Kormana i sekretarza Sassa. Ponadto przybyli koledzy członkowie z Oświęcimia, Chrzanowa, Trzebini, Krzeszowic i Zatora.

Przewodniczący wita zebranych a następnie omawia sprawę secesji krakowskiej i ubiegłe wybory do Sejmu przy których pocztowcy nie uzyskali znowu żadnego mandatu, jednak z tem wszystkiem widoczne są sukcesy naszej organizacji w szczególności Centrali w Warszawie w postaci przeszeregowania pocztowców i częściowego załatwienia sprawy należytości ubocznych. Przewodniczący oznajmia, że z powodu przejścia w stan nieczynny, przestał być automatycznie zgodnie z postanowieniami statutu członkiem i dlatego prosi o wybór przewodniczącego.

Zgodnie z tem przemówieniem wybrano przewodniczącym kol. Dobrzańskiego Władysława z Krzeszowic, który też objął przewodnictwo poczem przystąpiono do porządku dziennego mianowicie do odczytania protokółu z uprzedniego walnego zebrania.

Po przyjęciu do wiadomości tgeo protokółu zabiera ponownie głos ustępujący Prezes Orłowski i żegnając wszystkich członków Koła Oświęcimskiego składa wyrazy podziękowania za długoletnie zaufanie wzywając wszystkich do jedności organizacyjnej w czem leżyć może rezultat powodzenia prac związkowych.

Zabiera głos Prezes Okręgowy Korman i żegnając ustępującego długoletniego Prezesa Orłowskiego, który na tym posterunku pozostawał od chwili nastania naszego Związku, stojąc wiernie na straży zasad organizacyjnych nie bacząc na trudy, byle tylko praca wszelakich poczynań organizacyjnych naprzód postępowała.

Prezes Orłowski głęboko wzruszony dziękuje serdecznie i prosi o zachowywanie go w pamięci oraz na zakończenie wzywa Kolegów ponownie do jedności organizacyjnej, gdyż w jedności jest siła.

Przystąpiono do dalszego porządku dziennego i na wniosek kol. Dobrzańskiego, jako przewodniczącego komisji szkontrującej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum, zamykając stan Kasy gotówką w kwocie 27 zł. 40 gr.

Następnie dalszy punkt porządku dziennego, t. j. wybory i na skutek wyłonionej dyskusji wybrano na wniosek kol. Jul. Dobrzańskiego Komisję-Matkę, w której skład weszli kol.: Kosiński, Pochopieniowa i Gierus.

Nastąpiła przerwa i po referacie Komisji-Matki dokonano wyborów w składzie kol.: Juljusz Dobrzański jako prezes, jako wiceprezes Gallas, zaś do Zarządu Koła zostali wybrani kol.: Gierus, Mazarski, Dobrzański Władysław, Szalkiewicz, Sroka, Karpiński i Manheim. Jako zastępcy powołani kol.: Kałużniacki i Kalakurowa zaś do Komisji Rewizyjnej kol.: Pochopieniowa i Węgrzyn zast. Kosiński.

Po dokonaniu wyborów składa kol. Orłowski gratulację kol. Dobrzańskiemu jako wybranemu Prezesowi i wyrażając radość, że tak wytrawny w pracy organizacyjnej Kolega został powołany na to zaszczytne stanowisko — składa nowemu Zarządowi życzenia pomyślnej i owocnej pracy.

Nowowybrany Prezes Juljusz Dobrzański obejmuje przewodnictwo i dziękuje za zaszczytny wybór, poczem zabiera głos Prezes Okręg. Korman i w dłuższem przemówieniu omawia sprawy organizacji poświęcając dłuższą chwilę secesji — przedstawia w jaki sposób ona powstała krytykując jej działalność na szkodę organizacji wzgl. naszej, t. j. wszystkich członków.

W dalszym ciągu omawia wyniki długoletniej pracy związkowej podkreślając, że organizacja ma wszystkie sprawy na oku i w końcu wzywa do zjednoczenia się w jednej organizacji.

Przemówienie Prezesa Kormana nagrodzono burzą oklasków — poczem zabiera głos kol. Manheim omawiając również sprawę secesji i żąda zwołania zjazdu do Krakowa celem wyjaśnienia sprawy i ostatecznie zlikwidowania secesji.

Następnie zabrał głos Prezes Dobrzański i w dłuższem przemówieniu omawia program przyszłych prac organizacyjnych, poczem uchwalono wysłać telegram do p. Ministra Miedzińskiego z gorącem podziękowaniem za dotychczasowe stanowisko jakie w sprawach poprawy bytu pocztowców zajął.

Na tem obrady zakończono.

PRZEGLĄD PRASY ZAWODOWEJ

TRZY NA DWUNASTĄ

Obrady komisji budżetowej dobiegają końca, wraz z tem ujawniony zostaje istotny stosunek Rządu i Sejmu do postulatów szerokich rzesz, których kosztem rząd dokonał dzieła zrównoważenia budżetu, dzięki którym panowie posłowie, przedstawiciele miast, znaleźli się w wysokim Sejmie. Nie przychodzimy do rządu z kwitkiem wystawionym za dwa ubiegłe lata, nie oczekujemy także od posłów Sejmowych całkowitego dotrzymania obietnic poczynionych tak hojnie i może lekkomyślnie w okresie wyborczym. Chcemy jedynie, niezależnie od kwitów i obietnic przypomnieć o naszych słusznych prawach i wskazać Wam, Panowie posłowie na groźne konsekwencje, jakie mieć musi nieuszanowanie tych praw.

Zacznijmy od historji. Rząd nigdy nie kwestionował słuszności żądań wysuwanych przez organizacje urzędnicze, odkładał tylko ich urzeczywistnienie. Tak „odłożono" kwestję regulacji płac na listopad ub. roku, później na 1 stycznia b. r., później na 1kwietnia b. r. Przy wyznaczaniu ostatniego terminu dowiedzieliśmy się, że pełnomocnictwa wygasają, i nagle uzależniono regulację od... uchwalenia nowych podatków. Mniejsza nawet o to, że projekt nowych podatków niema w obecnym Sejmie widoków powodzenia, ale przecież takiego projektu wogóle Sejmowi nie przedłożono!

I znów wyznaczony został nowy termin — przyszła jesień... poczem zaczniemy od początku: listopad, styczeń, kwiecień i t. d.

Gdy chodzi o podwyżki płac jest jedna odpowiedź: niema z czego! Natomiast wiemy że budżet przewiduje w całym szeregu pozycji wpływy o wiele większe niż wpływy z roku ubiegłego. Ta różnica wystarczyłaby nia niezgorszą podwyżkę... Jednocześnie co dekadę słyszymy w komunikatach, że wpływy przekroczyły znacznie sumy preliminowane. Reklamować efekty świetnej gospodarki a w tejsamej chwili mówić „niema z czego" to conajmniej niezręczność.

Gdy chodzi o rozliczne premje dla rolnictwa słyszymy od 2 lat: musimy powiększyć rynek wewnętrzny. A jednocześnie zwęża się rynek wewnętrzny, tolerując zmniejszenie płac urzędniczych, o 50 proc. Czy w ten sposób zwiększą się konsumcje?

Pamiętamy dobrze chwilę, gdy rząd obecny, obejmując władzę rzucił wielkie hasła odrodzenia państwa. Ale już wtedy nikt nie zastanawiał sie nad tem, że hasła te realizować będą właśnie pracownicy państwowi, kazano je realizować rzeszom głodnym, niepewnym jutra. Oto sedno sprawy: organem wykonawczym są pracownicy i dlatego dobrobyt tych pracowników stanowić winien naczelną troskę państwa. Jeżeli jednak państwo tej troski nie objawia, grozi mu najstraszliwsza klęska — utrata zaufania wśród swoich własnych wykonawców.

Powagę tej kwestji podnosimy w obliczu świadomej, państwowo myślącej opinji publicznej. Przypominamy ją panom posłom sejmowym, którzy przecież posiadają prawo inicjatywy, której dotychczas w czasie dyskusji budżetowej jakoś nie ujawnili. A czas już najwyższy! Cierpliwość rzesz pracowniczych jest na wyczerpaniu. Zegar wskazuje trzy na dwunastą.

(„Pracownik" Nr. 6—28 r.)

BREDNIE POMORSKIEGO HEROLDA POCZTO

W numerze 4 Pomorskiego Herolda Pocztowego z dnia 1-go kwietnia b. r. niezależnego czasopisma, znajduje się szumny artykuł o licznych zasługach p. Szczurka. Znajdujemy tam obok sprzeczności wyrażonych myśli ciekawe wywody, że z powodu zazdrości chodziło jednostkom o usunięcie pana Szczurka ze stanowiska prezesa Zarządu Głównego. Członkowie Zarządu Głównego nic nie zarzucali p. Szczurkowi, bo zarzuty ich nie były sformułowane a zatem ich nie było.

W organizacjach spotyka się niestety często jednostki, które utraciły poczucie moralności społecznej. Jest to zjawisko zbiorowości nieuniknione i szczególnie niebezpieczne jeżeli jednostki takie znajdują się na kierowniczych stanowiskach organizacji. Praca działaczy organizacyjnych może się spotkać tylko wówczas z powszechnem uznaniem członków, o ile w pracy ideowej dobro organizacji będzie ponad interesami osobistemi i ambicjami.

P. Szczurek nie posiadał zalet niezbędnych do zajmowania stanowiska prezesa Zarządu Głównego, anie też nie umiał podporządkować się dla dobra organizacji. Nic więc dziwnego, że nie posiadał zaufania większości członków, a na nadzwyczajnem plenarnem posiedzeniu członków. Zarządu Głównego odbytem 13-go stycznia b. r. wyrażono mu niemal jednogłośnie niezaufanie z wezwaniem natychmiastowego ustąpienia. Jest to najlepsze i najwymowniejsze świadectwo miarodajnych czynników związkowych o zasługach pana Szczurka. Zarzuty podniesione przeciwko niemu były ciężkie, poparte niezbitemi dowodami i posiadały znamiona występków wobec organizacji. Jeżeli więc Pomorski Herold Pocztowy ośmiela się twierdzić, że zarzutów nie było to nazwać to musimy ohydnem kłamstwem.

Czy o prawdziwości zarzutów decyduje okoliczność o ich sformułowaniu? Czyż Pomorski Herold aż tak bezgranicznie naiwnie pojmuje istotę zarzutów? Podkreślamy, że prawdziwość zarzutów polega na bezstronnem i rzeczowem przedstawieniu i na ustalonych środkach dowodowych. Taki charakter posiadały w świetle prawdy zarzuty skierowane przeciwko p. Szczurkowi.

Dalej zapewnia Pomorski Herold, że ideologja p. Szczurka żyje wśród pracowników pocztowych — my zaś twierdzimy wręcz przeciwnie, że zestarzałej ideologji p. Szczurka nie znamy i znać nie chcemy, nie, niema więc mowy o istnieniu jej wśród pracowników. Pragniemy raczej, ażeby jednostek podobnych do p. Szczurka było w organizacji jaknajmniej.

Stwierdzamy w końcu, że ton omawianego artykułu jest tendencyjny i zmierza do poderwania zaufania do członków Zarządu Głównego. Wiadomo przecież, że Pomorski Herold od dawna posiada monopol na brukowe napaści Prezydjum Zarządu Głównego — wystarczy wspomnieć liczne szkalowania z roku 1926. Uważamy więc, że należałoby wreszcie położyć temu kres i wyrażamy przekonanie, że Zarząd Główny poweźmie w tej sprawie zdecydowane stanowisko.

Kłamców i wichrzycieli musi spotkać kara!

(Pocztowiec Wielkopolski Nr. 5-28 r.).

„Maszynista" (Nr. 19) również poświęca dłuższy artykuł uzyskanej pożyczce zagranicznej. Czytamy tam:

„Sądząc po dotychczasowej polityce skarbowej rządu, polityce która wyraźnie szła po linji oszczędzania sfer gospodarczych i wyraźnie unikała jakiegokolwiek nacisku podatkowego, obawiać się można rzeczy jaknajgorszych (dla świata pracowniczego). Jeśli Rząd nie zdecyduje się uzyskać kredytów dodatkowych w wysokości 300-tu mili. z podatków bezpośrednich, jeśli nie ściągnie w tym celu podatku majątkowego, zmuszony będzie podnieść podatki pośrednie i zyski z monopoli oraz zażądać jaknajwiększych do płat od swoich przedsiębiorstw. W takim wypadku „stabilizacja" odbędzie się znowu kosztem najbiedniejszych, tak, jak się odbywały ich kosztem kilkakrotne „sanacje". Wówczas nietylko niema nadziei, że pracownicy państwowi zyskają cokolwiek, przeciwnie, istnieje uzasadniona obawa, iż w dużej mierze, drogą opodatkowania pośredniego pokryją przewidywane „zwiększenie dochodów skarbowych". Pozostaje nadzieja na istniejące podobno i to dość pokaźne nadwyżki kasowe. Nie wiemy jednak, czy te nadwyżki przewyższają 300 milionów, a co najważniejsze, czy rząd zechce nadwyżek tych użyć zgodnie z naszemi życzeniami."

„Biuletyn Centr. Organizacji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych" (Nr. 10) omawia t. zw. redukcje fachowe, które i pracownikom państwowym dawały się i dają we znaki, a to na tle wypadku w Izbie Skarbowej w Grudziądzu, gdzie zredukowany pracownik ranił ciężko wystrzałem z rewolweru wiceprezesa tej Izby.

„Czyn szaleńca — pisze „Biuletyn" — będzie zgodnie potępiony przez opinję publiczną. Jednak społeczeństwo nie może zamykać oczu na te nienormalne stosunki społeczne na tle, których podobna zbrodnia staje się możliwa."

„Pracownik Samorządowy" (Nr. 19) omawia zjawisko potęgowania się znaczenia związków zawodowych:

„Pobieżny chociażby tylko rzut oka na ukształtowanie się znaczenia stosunków ekonomicznych i polityczno-społecznych w świecie wykazuje nam wyraźnie, że związki zaw. wszędzie zaczynają wywierać wpływ coraz potężniejszy. W wielu wypadkach już dziś stają się one czynnikiem decydującym. We wszystkich prawie państwach współczesnych odbywa się stopniowo i stale przegrupowanie sił polityczno-społecznych w tem znaczeniu, że związki zawodowe zyskują na sile kosztem partyj politycznych."

„Kolejarz" (Nr. 21) w art. p. t. „Dobry, czy zły interes", pisze:

Należy uważać budżet zrównoważony bez podwyżek za budżet chwiejny, krzywdzący, niesprawiedliwy, zły. Budżet musi być zrównoważony, ale — po podniesieniu poborów pracowniczych.

Jest w tem dużo racji. Bez uwzględnienia sum potrzebnych dla pokrycia podwyżek uposażenia— każdy budżet najbardziej zrównoważony — należy uważać za chwiejny.

Kupujmy Losy Loterji Państwowej na cele Dobroczynne

Dnia 21-go czerwca b. r. odbędzie się w Warszawie ciągnienie 12-ej Loterji Państwowej na cele dobroczynne.

Dwunasty już raz w Państwie Polskiem powtórzona impreza świadczy o tem jak wielkiem powodzeniem i popularnością wśród społeczeństwa cieszy się ta akcja, która poprzez przyjemność gry, poprzez uśmiech losu dla grającego, zmierza do wywołania uśmiechu szczęścia na bladych twarzyczkach sierot, do obtarcia łez wdowom, nędzarzom i bezdomnym.

A świecąc tak szlachetnym celem, niema jednocześnie loterja na cele dobroczynne charakteru jakiejś specjalnej filantropji ze strony kupującego jej losu, gdyż prz stosunkowo bardzo niskiej cenie losów (8 zł.), daje możność wygrania bardzo poważnych stawek z pięćdziesięcioma tysięcami złotych!, jako główną wygraną na czele.

Loterja na cele dobroczynne ma jeszcze i tę dobrą dla grającego stronę, że wszystkie wygrane wypłaca się wygrywającemu w całości, bez potrącania jakichkolwiek procentów, jak to ma miejsce przy wygranych na loterji klasycznej.

50.000 złotych! A choćby 15 tysięcy lub nawet mniejsza stawka, dlaczegóż nie może trafić się i pocztowcowi, skoro trafiają ją inni. Spróbujmy szczęścia.

Grając na loterji klasycznej przegrywamy nieraz znaczne kwoty, gdyż losy loterji klasycznej kosztują po kilkadziesiąt złotych jeden i to do każdej poszczególnej klasy. Czemuż zatem nie mielibyśmy spróbować szczęścia na taniej loterji dobroczynnej, dającej nam taką samą gwarancję wygrania jak i loterja zwyczajna.

Spróbujmy szczęścia. A jeżeli nawet niektórzy i przegrają, będą mieli to zadowolenie, że przegrana ta poszła na wzniosłe cele, — złagodzenia cierpień nieszczęśliwych. Spróbujmy zatem!

Każdy los wymienionej loterji składa się z dwóch połówek oznaczonych literami A i B, po 4 złote każda.

Sprzedaż losów odbywa się w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej (Warszawa, Nalewki 2) w kolekturach Loterji Państwowej, większych sklepach, kasach i urzędach.

Losy mogą być zamawiane w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej **również pisemnie** przy przesłaniu przypadającej ceny i kwoty na porto pocztowe wysyłki. (Konto P. K. O. 32.000).

Ciągnienie odbędzie się publicznie w Warszawie, przez komisję rządową, przy współudziale dwóch obywateli miasta. Wyciąganie numerów i wygranych z kół szczęścia dokonuje się przez nieletnie sieroty z Towarzystw Dobroczynnych.

Na trzeci dzień po ciągnieniu zostanie wydana urzędowa tabela wygranych i przesłana wszystkim sprzedawców losów, którzy mają obowiązek okazywania jej bezpłatnie graczom.

Należy nadmienić, że loterja zorganizowana jest w ten sposób, że na jeden numer może wypaść nawet dwie wygrane: jedna wyższa, a druga drobniejsza.

Wypłatę wygranych gwarantuje Skarb Państwa.

Przypominamy, że do ciągnienia pozostało już tylko niecałe trzy tygodnie.

Kupujcie więc koledzy losy Państwowej Loterji na cele dobroczynne, próbujcie szczęścia, przyczyniając się jednocześnie do tej pięknej akcji — pomocy społecznej dla najbardziej upośledzonych i najbardziej nieszczęśliwych.

A kto z Was wygra, niech nie zapomni pochwalić się w „Poczcie"...

D. CYMRYNG Zakład Tapicerski

Twarda 8 w podwórzu parter

NA RATY I BEZ ZALICZKI

OTOMANY

ZA GOTÓWKĄ

NA RATY I BEZ ZALICZKI

PLUSZOWE :—: DYWANOWE :—: MOKIETOWE

Długoletnia gwarancja pisemna

GYO CORNEILLE'A.

Charakterystyki literackie Nr. 56.

Geneza utworu. — Charakterystyka postaci. — Znaczenie „Cyda" jako tragedji klasycznej. — Forma i kompozycja „Cyda". — Walory artystyczne i teatralne „Cyda". — Streszczenie. Cena Zł. 0.50.

TŁUMACZENIE DO DZIEJÓW RZYMSKICH LIWJUSZA.

w układzie J. Jędrzejowskiego — przekład J. Konarskiego. Księga I. Rzym pod panowaniem królów. Cena Zł. 1.20.

Rowery

tylko w pierwszorzędnem wykonaniu z realną gwarancją za trwałość i solidność poleca po niskich cenach i na dogodnych warunkach

DOM HANDLOWY

ST. RYMKIEWICZ i Ska

POZNAŃ, WIELKIE GARBARY 9.

Katalogi i oferty na żądanie

Redaktor odpow.: W. Godusławski. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczty. Tel. i Telef. Rzeczpospolitej, ul. Bednarska Nr. 25.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47.